

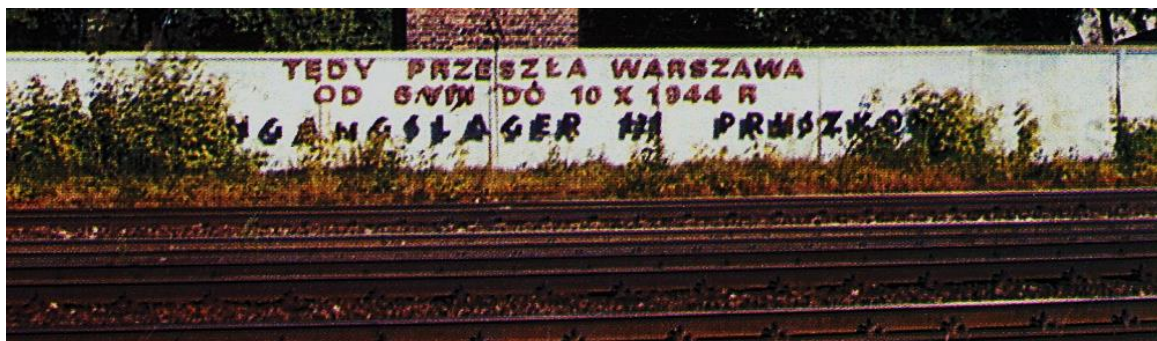


PISMO OZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ

Nr17/2013/44-e

WYDANIE SPECJALNE

Epilog



Powstania Warszawskiego

1939 rok

- 1. września** wojska niemieckie bez wypowiedzenia wojny przekraczają granice Polski. Początek II Wojny Światowej;
- 8. września** pododdziały niemieckiej 4. Dywizji Pancерnej zajmują Pruszków;
- 30. września** na terenie Warsztatów Kolejowych w Pruszkowie Niemcy tworzą obóz przejściowy dla polskich jeńców wojennych;

1941 rok

- 20. stycznia** w Pruszkowie powstaje obóz pracy dla obywateli polskich pochodzenia żydowskiego. Osadzeni pracują w pruszkowskich Warsztatach Kolejowych;

1944 rok

- 1. sierpnia** wybuchu Powstanie Warszawskie. O godzinie 17⁰⁰ do walki stanęło 20000 żołnierzy Armii Krajowej. Adolf Hitler i Reichsführer SS Heinrich Himmler wydali rozkaz całkowitego zniszczenia stolicy Polski;
- 2. sierpnia** powstańcy zdobywają PWPW i Poczta Główną;
- 3. sierpnia** zajmują Dworzec Pocztowy, a także siedzibę żandarmerii na rogu Chłodnej i Żelaznej, pałace Blanka i Mostowskich, znaczną część kompleksu Politechniki. Niemcy wprowadzają do walki bombowce nurkujące Ju-87;
- 4. sierpnia** w pałacu Blanka ginie poeta i żołnierz AK Krzysztof Kamil Baczyński;
- 5. sierpnia** – „czarna sobota” – na Woli rozpoczyna się ludobójstwo mieszkańców dzielnicy.

Od 40000. do 60000. mieszkańców warszawskiej Woli zginęło w dniach **5.-7. sierpnia** w masowych egzekucjach dokonywanych przez oddziały niemieckie na rozkaz Hitlera w celu oczyszczenia Warszawy z ludności cywilnej. Zgromadzenie sił mających stłumić powstanie, Hitler powierzył szefom SS Heinrichowi



Himmlerowi i Sztabu Wojsk Lądowych Heinzowi Guderianowi.



Do walk w Warszawie planowano zaangażować m.in. siły rezerwowe, brygady SS Oskara



Dirlewangera i SS-RONA Bronisława Kamińskiego, oddziały policyjne z Poznania, Gniezna, Łodzi i Rawicza oraz pułk ochronny Wehrmachtu Willego Schmidta i azerbejdżański pułk kombinowany Heinricha Bergmanna. Dowódcą sił łącznie wynoszących ponad 6,5 tys. żołnierzy został



gen. Erich von dem Bach-Zelewski. Akcja przeciwko siłom powstańczym i ludności cywilnej rozpoczęła się jeszcze przed jego przybyciem do miasta. Oddziały niemieckie otrzymały rozkaz zabicia wszystkich mężczyzn uznawanych za powstańców i brania cywilnych zakładników, by wykorzystać ich podczas ofensywy jako żywe tarcze. Niemal natychmiast po otrzymaniu wiadomości o wybuchu Powstania w Warszawie, Hitler wydał rozkaz nakazujący stłumienie zrywu, zniszczenie miasta i eksterminację mieszkańców. Najpierw planowano tego dokonać poprzez zmasowane bombardowania Luftwaffe po uprzedniej ewakuacji z Warszawy Niemców. Uniemożliwiły to jednak ataki powstańców odcinające odwrót oddziałom niemieckim. Hitler zdecydował więc, że pacyfikacji powstania dokonają siły lądowe. – *„Każdego mieszkańca należy zabić, nie wolno brać żadnych jeńców. Warszawa ma być zrównana z ziemią i w ten sposób ma być stworzony zastraszający przykład dla całej Europy”* - brzmiał rozkaz przywódcy III Rzeszy.

Na Woli masowa eksterminacja rozpoczęła się 5. sierpnia. Cywilów mordowano z broni maszynowej lub wrzucano granaty do zamieszkałych domów, które później podpalano. Osoby, którym udało się uciec, mordowano, a zwłoki wrzucano do płonących budynków. Jeszcze tego samego dnia podjęto decyzję o poszerzeniu skali akcji. Ludzi zapędzano na teren dużych zabudowań, placów lub parków i rozstrzeliwano z broni maszynowej.

Eksterminacja miała miejsce również na terenie Szpitala Wolskiego. W szpitalu było ok. 300. pacjentów, w tym kilkunastu rannych Niemców, wziętych do niewoli przez powstańców. Po południu powstańcy zostali wyparci z obiektu. Wieczorem na teren wdarli się żołnierze z jednej z grup Ostlegionen wchodzącej w skład Grupy Szturmowej Dirlewangera. Byli to Azerzy, byli jeńcy sowieccy, wchodzący w skład I batalionu 111. pułku „Azerbejdżan” i II batalionu „Bergman”; wsławili się oni wyjątkowym okrucieństwem w czasie działań na Woli w pierwszych dniach sierpnia. Ludność Warszawy nazywała ich



Ukraińcami, Mongołami lub Kałmukami.

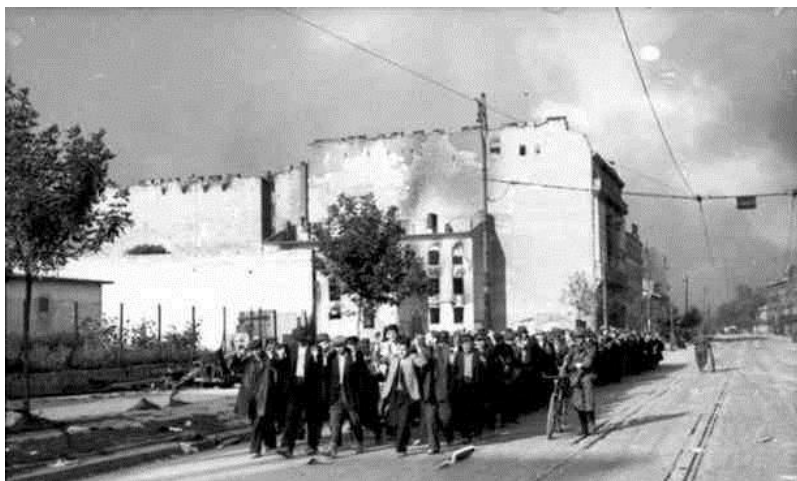
Hitlerowcy zamordowali dyrektora placówki dr Józefa Piaseckiego, chirurga prof. Janusza Zeylanda i kapelana szpitala ks. Kazimierza Ciecierskiego. Pozostałych pracowników i pacjentów wypędzono na ulicę, skąd w eskortowanej kolumnie zostali skierowani do hal na terenie warsztatów kolejowych przy ul. Moczydło. Większość została później rozstrzelana na znajdującym się w pobliżu nasypie kolejowym. Łącznie zginęło wówczas ok. 360. osób.



„Oczyszczanie” Warszawy z ludności cywilnej

Po południu, **5. sierpnia** do Warszawy przyjechał szef sił pacyfikacyjnych gen. von dem Bach-Zelewski. Obserwując skalę mordów cywilów zmienił częściowo rozkaz zakazując zabijania kobiet i dzieci. Poleciał także gromadzić mieszkańców i kierować do powstającego w Pruszkowie na terenie warsztatów kolejowych obozu przejściowego Dulag nr 121.

W związku ze zbyt małym rozmiarem Dulagu, powstały również inne obozy przejściowe: w hucie szkła w Ożarowie, zakładach metalowych w Ursusie, fabryce „Era” we Włochach i w fabryce gumowej w Piastowie. Całkowity zakaz eksterminacji cywili gen. von dem Bach wydał dopiero **12. sierpnia**, w związku z czym w dniach poprzedzających dyrektywę, egzekucje na mieszkańcach trwały, choć już z mniejszym natężeniem. Podczas akcji wyjątkowym okrucieństwem i skutecznością wykazały się oddziały Dirlewangera złożone z kryminalistów i przestępców. Dokładna liczba ofiar rzezi warszawskiej Woli pozostaje wciąż nieznana.



Exodus Woli

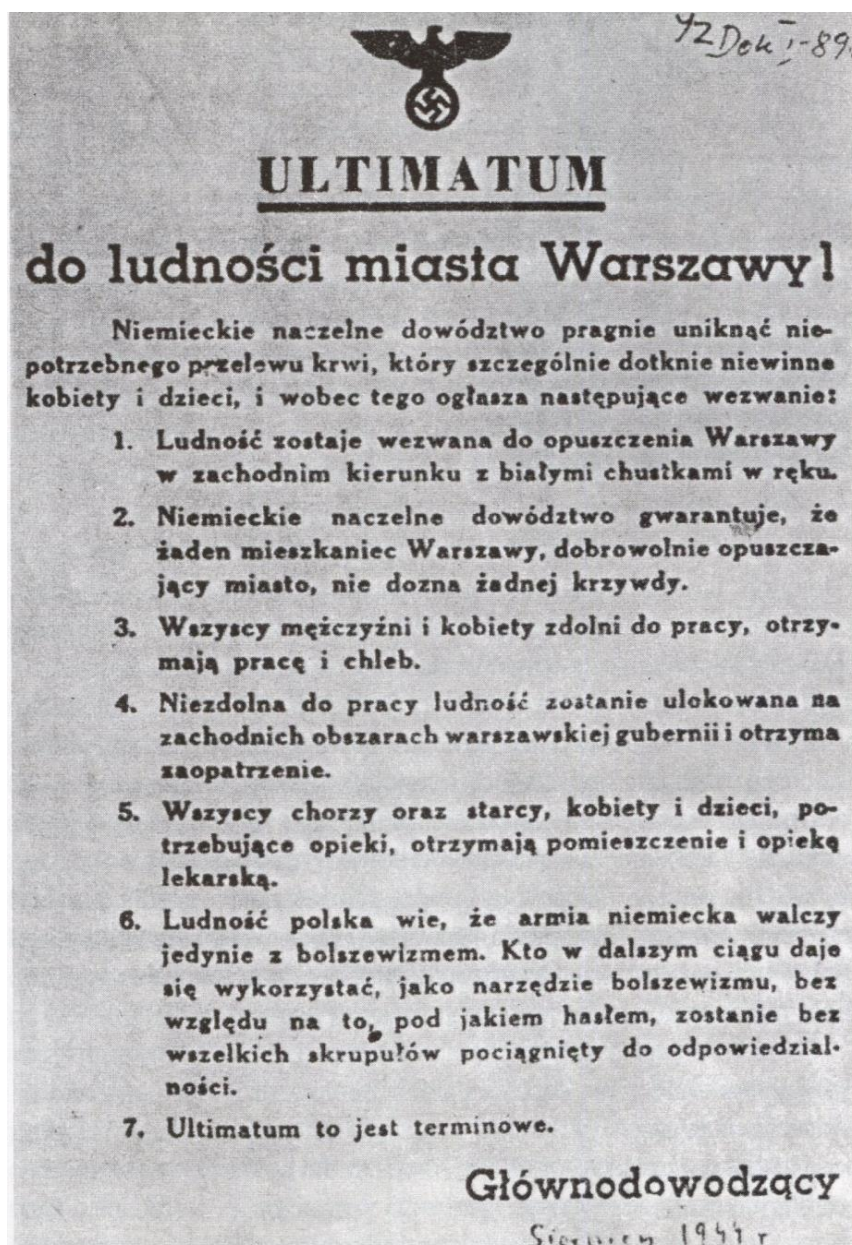
5. sierpnia od rana, na terenie warsztatów kolejowych w Pruszkowie, żołnierze niemieccy i polscy kolejarze malowali wielkie numery na ścianach opróżnionych hal oraz rozciągali zasieki z drutu kolczastego otaczające poszczególne hale. Dobiegała końca ewakuacja do Niemiec wyposażenia największego zakładu w Pruszkowie. Opustoszały, 50. hektarowy teren, ogrodzony wysokim betonowym murem, okupant uznał za najlepiej nadający się do urządzenia obozu. Utworzono go na podstawie zarządzenia SS-Obergruppenführera Ericha von dem Bacha-Zelewskiego .

Utworzenie obozu związane było ze zmianą niemieckich planów odnośnie do losu mieszkańców zbuntowanej Warszawy. Wieczorem **5. sierpnia** Bach doprowadził (za wiedzą i zgodą nazistowskich przywódców) do częściowego uchylenia rozkazu Hitlera z 1. sierpnia, nakazującego całkowitą eksterminację mieszkańców miasta – bez względu na wiek i płeć. Bach zakazał swoim oddziałom mordowania kobiet i dzieci, utrzymując jednak w mocy rozkaz likwidacji wszystkich polskich mężczyzn – zarówno wziętych do niewoli powstańców, jak i cywilów. Decyzja ta wynikała nie tyle z pobudek humanitarnych, co z pragmatycznej kalkulacji. Bach szybko zorientował się, że zbiorowe mordy wzmagają tylko wolę oporu Polaków, a zajęci mordowaniem, gwałtami i grabieżą niemieccy żołnierze nie są w stanie prowadzić działań ofensywnych przeciw powstańcom. Ponadto od samego początku zamierzał stłumić powstanie za pomocą kombinacji czynników natury politycznej i militarnej, gdyż obawiał się, że zastosowanie rozwiązań czysto siłowych uniemożliwi mu osiągnięcie podstawowego celu – tzn. szybką likwidację niebezpiecznego punktu zapalnego na tyłach frontu wschodniego, którym stała się ogarnięta powstaniem Warszawa.



Durchgangslager 121**6. VIII – 10. X 1944**

6. sierpnia na terenie Warsztatów Kolejowych w Pruszkowie Niemcy zakładają nazistowski obóz przejściowy Durchgangslager (Dulag) 121 dla ludności cywilnej z Warszawy i okolicznych miejscowości, wypędzanej z domów w trakcie oraz po zakończeniu Powstania Warszawskiego. Obóz funkcjonował do połowy grudnia 1944 r., a w formie szczątkowej – do 16. stycznia 1945 r.. Przez Dulag 121 przeszło w tym czasie od 390000. do 410000. osób, spośród których dziesiątki tysięcy zostały po krótkim pobycie w obozie wywiezione na roboty przymusowe w głąb Rzeszy lub zesłane do obozów koncentracyjnych. Z powodu chorób, wyczerpania lub z rąk strażników poniosło śmierć od kilkuset do kilku tysięcy więźniów. Ponad 30000 osób zdołało jednak opuścić obóz dzięki pomocy zatrudnionego tam polskiego personelu. Napływ ludności do Dulagu był bardzo nieregularny i zależał od sytuacji na frontach powstańczych. Transporty z wysiedlonymi warszawiakami docierały do obozu równolegle z opanowywaniem przez Niemców poszczególnych dzielnic stolicy.



Pierwszy transport wypędzonych warszawiaków dotarł do obozu **7. sierpnia**. Znalazło się w nim około 5000. ocalałych z rzezi mieszkańców warszawskiej Woli, których najpierw zgromadzono w kościele św. Wojciecha, a później pieszo pognano do Pruszkowa.



Wysiedleńcy w drodze do Pruszkowa

Była to kolumna starców, kobiet i dzieci. Wielu z nich było świadkami śmierci najbliższych, szli nocą w kurzu i dymie płonącego miasta, pośród stosów palonych ciał, bici i popędzali kolbami... W obozie czekały na nich puste i brudne hale fabryczne bez wody.

W przeddzień przybycia pierwszego transportu, niemiecki komisarz miasta Pruszkowa Walter Bock wezwał do siebie przedstawicieli pruszkowskiej delegatury Rady Głównej Opiekuńczej, z jej



przewodniczącym księdzem proboszczem Edwardem Tyszką.

Zakomunikowano im, że władze niemieckie zaczną przywozić do obozu wysiedleńców ze stolicy. Ego samego dnia w kościołach pruszkowskich księża zaapelowali z ambon o pomoc dla ludności Warszawy.

9. sierpnia do obozu przybywa pierwszy transport – wypędzonych mieszkańców z Ochoty.



Kolumna wypędzanych

Dulag funkcjonował w warunkach całkowitej improwizacji i chaosu. Kierownictwo spoczywało w rękach Oberführera SA Stephana i Sturmbannführera SA Augusta Pollanda, którzy okazali się całkowicie niezdolni do zarządzania obozem i przyjmowania napływających wciąż transportów. Zgodnie z zeznaniem pracownika Rady Głównej Opiekuńczej, Władysława Mazurka, Stephan nie będąc w stanie sprawnie kierować obozem „po 2 czy 3 dniach upił się, pobił ludzi, z Niemcami się pokłócił, wyjechał z obozu i więcej nie wrócił”. Zastąpił go wówczas Polland, który „będąc prawie stale pijanym, chodził po obozie z rewolwerem w ręku, strzelając i bijąc przy lada okazji”.



Dworzec Zachodni. Oczekiwanie na transport.

Sytuacja unormowała się nieco dopiero 11. sierpnia, wraz z przybyciem nowej załogi złożonej z żołnierzy Wehrmachtu i SS. Komendantem obozu został pułkownik Kurt Sieber, któremu podlegała około 100-osobowa załoga. Jednym z pierwszych jego zarządzeń było wprowadzenie zakazu strzelania na terenie obozu. Obok Niemców w skład załogi wchodziło także kilkudziesięciu jeńców sowieckich, których wykorzystywano do prac porządkowych.

Na terenie obozu przygotowano dziewięć hal fabrycznych, z których częściowo usunięto maszyny. Każda z hal odizolowana była o pozostałych zasiekami z drutu kolczastego i nadzorowana przez uzbrojone posterunki niemieckie. Poruszanie się między halami było wzbronione. Na zabudowę obozu składało się dziewięć wielkich hal produkcyjnych oraz kilkanaście mniejszych budynków. Obóz był otoczony betonowym murem z czterema bramami. Niemiecka załoga kwaterowała w budynku biurowym „Palacyk” oraz w budynku dawnej szkoły kolejowej, a hale produkcyjne pełniły funkcje:

Hala nr 5 (wagonownia) odgrywała rolę pomieszczenia przejściowego, w którym odbywała się wstępna selekcja wysiedlonych. Ponadto według niektórych relacji, gromadzono tam również mężczyzn uznanych za zdolnych do pracy;

Hala nr 1 (wagonownia) – umieszczano tam osoby uznane za niezdolne do pracy, przeznaczone do wysyłki na tereny Generalnego Gubernatorstwa;

Hala nr 2 (oddział usług technicznych) – mieściło się w niej obozowe ambulatorium, izba chorych oraz niewielki szpital zakaźny. Niemiecka komisja lekarska przeprowadzała tam również „selekcję” wypędzonych, badając ich pod kątem zdolności do pracy;

Hala nr 3 (kuźnia) – umieszczano tam kolejarzy i tramwajarzy wraz z rodzinami, a w późniejszym okresie – mężczyzn uznanych za zdolnych do pracy;

Hala nr 4 (hala remontu obrabiarek) – umieszczano tam kobiety uznane zdolne do pracy;

Hala nr 6 (parowozownia) – umieszczano tam mężczyzn uznanych za zdolnych do pracy, w tym osoby uznane przez Niemców za szczególnie niebezpieczne. Z tego powodu hala była otoczona wzmocnionymi strażami. Wiele osób przetrzymywanych w hali nr 6 zostało wywiezionych do obozów koncentracyjnych, m.in. do Mauthausen-Gusen. We wrześniu 1944 r. halę nr 6 rozebrano, a zdolną do pracy ludność kierowano odtąd do hal nr 3 i 4;

Hala nr 7 (stolarnia) pełniła początkowo funkcję pomieszczenia przejściowego, a po kapitulacji Mokotowa i Żoliborza umieszczono w niej wziętych do niewoli żołnierzy AK;

Hala nr 8 (oddział wentylowy) – od września 1944 r. funkcjonował tam szpital, w którym umieszczano osoby podejrzewane o chorobę zakaźną. W późniejszym okresie hala pełniła funkcję pomieszczenia dla jeńców wojennych;

Hala nr 9 (magazyn budowlany) – mieściły się w niej kuchnie i magazyny.



Przybycie transportu

Transporty przybywały przed bramę nr 14, gdzie wypędzeni byli wyładowywani i wprowadzani do obozu pod ścisłą eskortą żandarmów. Żołnierzom niemieckim nie wolno było pomagać chorym, rannym, i starszym osobom.



Brama nr 14

Wysiedleńcy przywiezieni do obozu musieli wśród krzyków i poszturchiwań wyskakiwać z wagonów wprost na ziemię, gdyż na pruszkowskiej bocznicy nie było peronów. Następnie wśród szpaleru Niemców pędzeni byli do którejś z dziewięciu hal produkcyjnych. Strażnikom nie wolno było pomagać chorym, rannym oraz starcom przy wysiadaniu z wagonów i przenoszeniu ładunków. Mógł się tym zajmować jedynie polski personel zwerbowany przez RGO – zbyt jednak niewielki biorąc pod uwagę liczebność transportów.

Z chwilą powstania obozu zespół zaangażowanych do pracy z pruszkowskiej delegatury RGO niezwłocznie przystąpił do organizowania pomocy. Utworzenie Dulagu zbiegło się z powrotem z Lasów Sękocińskich pruszkowskiego zgrupowania Armii Krajowej. Komenda pruszkowskiego VI Rejonu AK postanowiła użyć wszelkich dostępnych środków, aby pomóc i ulżyć doli wysiedlonych. Zmobilizowane do tego służby przystąpiły od razu do pracy w obozie pod szyldem RGO. Musiano ratować chorych i rannych oraz przede wszystkim powstańców, autentycznych lub domniemyanych, wmieszanych w tłum ludności, którzy byli zagrożeni rozstrzelaniem lub wywozem do obozów koncentracyjnych.

Komenda pruszkowskiej Wojskowej Służby Kobiet Armii Krajowej oddelegowała do pracy w obozie swoje członkinie. Przeszkolone były do służby sanitarnej i gospodarczej podczas powstania. Do pomocy wykorzystywano też łączniczki AK jako sanitariuszki. Pracowały z opaskami Czerwonego Krzyża.



Wiceprezes RGO doktor Władysław Mazurek, mający kontakt z Kwatermistrzostwem AK uruchomił w dwóch pawilonach kuchnię obozową, zorganizował transport żywności angażując do tego okolicznych rolników dysponujących furmankami. Kuchnię prowadziła Maria Bogucka, która zwerbowała do pomocy ponad 300. Warszawiaków.



Rozwozili po obozie zupę w beczkach

Do Dulagu dostarczono kilka tysięcy naczyń i sztućców z darów ludności. Zapasy żywności w RGO wystarczyły tylko na kilka dni, wobec czego komendant VI Rejonu AK major Edward Rzewuski przekazał kwatermistrzowi zapasy żywności zgromadzone na czas Powstania. Było to 20 ton ziemniaków, 10 ton mąki, tona cukru oraz słonina i boczki. Zorganizowano również akcje zbierania żywności od mieszkańców Pruszkowa, i od okolicznych rolników.

Stan zdrowotny przybywających był tragiczny: ranni, chorzy, wyczerpani, utrudzeni drogą, bici,...wymagali natychmiastowej pomocy lekarskiej i sanitarnej. Doktor porucznik Kazimierz



Czupryczyński, lekarz kolejowy i szef służby zdrowia pruszkowskiego VI Rejonu AK już 6. sierpnia zorganizował w kantorku jednej z hal ambulatorium. Zatrudnił do pomocy całą służbę sanitarną AK i pomocniczą Wojskowej Służby Kobiet. Lekarkami, z poświęceniem niosącymi pomoc były:



doktór Izabela Wolfram i doktor Julia Bielecka, a także pielęgniarki i sanitariuszki.

Warunki panujące w obozie były bardzo ciężkie. Poszczególne hale, z których każda musiała pomieścić od 2000. do 5000. wysiedleńców, zupełnie nie nadawały się do zamieszkania. Stale panował w nich zaduch oraz tak wielki tłok, że nierzadko trudno było nawet znaleźć miejsce do siedzenia. W każdej z hal znajdowały się rowy, wypełnione gnijącymi odpadkami i robactwem, które przez dwa miesiące ani razu nie były oczyszczane, ani nawet zalewane wapnem. Brakowało posłań, więc wypędzona ludność musiała gnieździć się na zabłoconych betonowych podłogach, wśród kałuż wody; stosów szmat, śmieci i gruzów; porozrzucanych w nieładzie desek, szyn, blach bądź części remontowanych wagonów. Najgorsze warunki panowały w parowozowni, gdzie Niemcy lokowali osoby uznane za szczególnie niebezpieczne. Podłogi były tam pokryte olejami, smarem i żużlem. W halach rozrzucono nieco słomy, która jednak szybko zgniła, stając się siedliskiem wszy i innego robactwa. W okresie największego zagęszczenia obozu warunki były tak ciężkie, że część ludności wołała koczować pod gołym niebem, szczególnie na hali nr 1, niezależnie od zimna, a często i deszczu.



Mieszkańcy Warszawy w obozie



Kolejka ...do wydawania posiłków



Wydawanie zupy

Na wyżywienie składało się pół litra kawy plus 200–250 gramów chleba razowego na śniadanie i kolację oraz pół litra zupy na obiad.

Polski personel starał się w miarę możliwości zwiększać i urozmaicać uzupełniać te szczupłe racje (organizując np. zupę mleczną dla dzieci). W obozowej kuchni zatrudniano do 480. pracowników, lecz mimo tego panował głód, gdyż nawet gdy nie brakowało pożywienia pracownicy kuchni nie mogli nadążyć z jego rozwiezieniem, ponieważ brakowało talerzy i łyżek.



Kuchnia Rady Głównej Opiekuńczej



Przygotowywanie posiłków



Magazyn warzyw Rady Głównej Opiekuńczej

Mimo że z każdym dniem noce stawały się coraz chłodniejsze, hale były nieogrzewane. Ze względu na brak elementarnych urządzeń sanitarnych niemożliwe było nawet umycie rąk, nie mówiąc o zachowaniu czystości. Z nielicznych kranów płynęła niezdatna do picia woda przemysłowa. Z powodu małej liczby latryn ludność musiała załatwiać potrzeby naturalne do rowów. W rezultacie podłogi hal pokryły się szybko wodą i ekskrementami

W obozie panowała powszechna wszawica. Wysiedleńcy masowo zapadali też na tyfus i czerwonkę. Niemieccy lekarze zasadniczo nie zajmowali się leczeniem rannych i chorych, ograniczając się do selekcionowania uchodźców pod kątem ich zdolności do pracy. Nie mieli przy tym zwyczaju badania chorych – oceniali jedynie wygląd pacjenta, porównywali z wystawioną przez polskich lekarzy diagnozą, po czym słuchali opisów objawów choroby przedstawianych przez tłumaczki[85]. W efekcie ciężar opieki nad rannymi i chorymi spadł w pierwszym rzędzie na polski personel sanitarny, którego członkowie musieli niekiedy pracować niemal 24 godziny na dobę. W hali nr 2 zorganizowano izbę chorych oraz niewielki szpital zakaźny. Początkowo za wyposażenie szpitalne służyła jedna skromnie wyposażona apteczka. Później na terenie hali nr 8 zorganizowano szpital wyposażony w podstawowe instrumenty pozwalające na dokonywanie prostych zabiegów. Poważniejsze przypadki kierowano do szpitala w Tworkach, który stanowił podstawowe zaplecze sanitarne Dulagu. Szpital tworkowski, który wcześniej był w stanie jednorazowo przyjąć 800. pacjentów, musiał w czasie Powstania Warszawskiego pomieścić aż 4000 chorych. Rannych i chorych kierowano także do pozostałych szpitali pruszkowskich – szpitala powiatowego przy ul. Pięknej oraz szpitala na „Wrzesinie” (przyjął ok. tysiąca pacjentów). Szybko uległy one jednak przepełnieniu dlatego uchodźców zwalnianych z obozu ze względu na stan zdrowia zaczęto kierować także do szpitala w Milanówku, jak również do prowizorycznych punktów szpitalnych zorganizowanych w Brwinowie, Grodzisku Mazowieckim, Komorowie, Konstancinie, Laskach, Okęciu, Piastowie, Podkowie Leśnej, Ursusie i we Włochach. Rannych powstańców ukrytych w tłumie uchodźców starano się umieszczać w mieszkaniach prywatnych. Łącznie w okolicach Warszawy zorganizowano co najmniej 55 szpitali, doraźnych punktów szpitalnych oraz punktów ambulatoryjnych i sanitarno-opatrunkowych, gdzie niesiono pomoc wygnańcom z Warszawy.

W następnych dniach kierowano ludzi do największej hali nr 5 i tam odbywała się selekcja. Zasady segregacji były proste: ludzie zdrowi w wieku od 15. do 60. lat, zarówno mężczyźni, jak i kobiety, przeznaczeni byli do wywozu na roboty do Rzeszy.



... oczekiwanie na „selekcję”

Umieszczano ich początkowo w hali nr 6, gdzie potem pozostawiano tylko mężczyzn, a kobiety kierowano do hali nr 4. Segregacja przeprowadzana była z niesłychaną bezwzględnością – przez wojsko.



Budynek hali nr 3

Dantejski sceny rozgrywały się przy załadowywaniu pociągów uciekinierami z hali nr 1. Ogromny tłum ludzi, przeważnie niezdolnych do pracy, starców dzieci, chorych i kalek był brutalnie gnany przez jedną tylko bramę, co powodowało nieprawdopodobny ścisk przy wyjściu. Straże niemieckie cały swój wysiłek koncentrowały na wyszukiwaniu w tłumie zdolnych do pracy mężczyzn. Odciągano ich na bok i ładowano do węglarek. Wywożonych do GG i Rzeszy ładowano do węglarek.



Kobiety i dzieci wysiedlane na tereny GG

Chorych i rannych polski personel starał się lokować w szpitalu w pobliskich Tworkach.



Transport rannych

12. sierpnia Bach złagodził rozkaz Hitlera poprzez wydanie zakazu mordowania polskich mężczyzn-cywilów. Obok wymienionych wcześniej przesłanek wzięto wówczas pod uwagę również aspekt ekonomiczny. Na tym etapie wojny III Rzesza nie mogła sobie bowiem pozwolić na zmarnowanie tak wielkiego rezerwuaru potencjalnej siły roboczej. Eksterminację zastąpiono więc całkowitym wysiedleniem

ludności Warszawy. Wbrew oficjalnym zapewnieniom, że celem akcji wysiedleńczej jest wyłącznie zapewnienie bezpieczeństwa cywilom poprzez ich usunięcie ze strefy frontowej, Niemcom zależało jedynie na tym, aby wykorzystać uchodźców w charakterze niewolniczej siły roboczej, a samo miasto ograbić i zburzyć. W myśl nowych wytycznych Dulag 121 miał pełnić rolę obozu przejściowego dla wysiedlanej ludności Warszawy. Po krótkim pobycie w obozie osoby zdolne do pracy miały być wysyłane do gospodarstw, zakładów przemysłowych i obozów na terenie Rzeszy.

19. sierpnia do obozu przybywa pierwszy transport – wypędzonych mieszkańców z Pragi;

Różnymi drogami i sposobami starano się zapobiegać nieludzkim metodom traktowania ludności.

20. sierpnia z wygnańcami spotkał się wikariusz kapitulny archidiecezji warszawskiej biskup Antoni Szlagowski. Rozmawiał z wieloma wysiedlonymi, długo ze Stürmbannführerem Diehlem o poprawieniu bytu w obozie.



Biskup Antoni Szlagowski



Biskup Antoni Szlagowski wśród więźniów Dulagu

22. sierpnia do obozu przybywa pierwszy transport – wypędzonych mieszkańców z Sielc i Dolnego Mokotowa.



Siostry zakonne w obozie

24. sierpnia do obozu przybywa pierwszy transport – wypędzonych mieszkańców z okolic Krakowskiego Przedmieścia;

24. sierpnia powstańcza radiostacja „Błyskawica” nadała w czterech językach komunikat oraz „list z Pruszkowa”, które zawierały apel do MCK o udzielenie szybkiej pomocy dla „100000 starców i dzieci” przetrzymywanych w obozie. Apele powtarzano także w następnych dniach. Już 25. sierpnia powstańczą audycję retransmitowało Polskie Radio w Londynie, a w ślad za nim prasa anglosaska.

31. sierpnia do obozu przybywa pierwszy transport – wypędzonych mieszkańców ze Starego Miasta;

2.–3. września do obozu przybywa pierwszy transport – wypędzonych mieszkańców z Sadyby;

5. września oczekiwano w obozie na delegację Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z Genewy, tymczasem przyjechał SS-Obergruppenführer Erich von dem Bach ze swoją świtą. Fotografował się w czasie rozmowy ze starszankami, przeprowadzał rozmowy z przedstawicielami RGO i wysłuchiwał prawd o



warunkach, jakie panowały w obozie. wszystko się zmieni!!!

Obiecywał, że

5. września do obozu przybywa pierwszy transport – wypędzonych mieszkańców z Powiśla;

12. września docierają transporty darów Międzynarodowego Czerwonego Krzyża;

12.–17. września do obozu przybywa pierwszy transport – wypędzonych mieszkańców z Bielan i Marymontu;

17. - 18. września Dulag wizytuje delegacja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża na czele z dr. Paulem Wysssem.



Delegat MCK dr Paul Wyss (w środku) w rozmowie z SS-Sturmbannführerem Gustawem Diehlem (z prawej)

Delegacja została oprowadzona po obozie. Niewiele osób przebywało w uporządkowanych, oczyszczonych i zmienionych nie do poznania halach. Transporty tego dnia odjeżdżały osobowymi wagonami. Inspekcja trwała dwa dni.



Po zwiedzeniu obozu delegaci spotkali się z polskim personelem.

W czasie rozmowy, mimo ostrzeżeń...



...dr **Jadwiga Oszkielowa** odważnie opowiedziała delegatowi, jak normalnie wygląda obóz. Doktor Oszkielowej odebrano kartę wstępu i zagrożono aresztowaniem. Wyjeżdżając, doktor Wyss obiecał pomoc ze Szwajcarii.

Sprawozdanie delegata MCK z wizytacji obozu w Pruszkowie (fragment)

„Wrzesień 1944, Genewa. Sprawozdanie Paula Vyssa, delegata MCK, z wizytacji obozu w Pruszkowie w dniach 17 i 18 września 1944 roku

Natychmiast po otrzymaniu telefonicznej wiadomości z MCK, iż pragnie on wysłać do Pruszkowa swojego delegata, zwróciłem się z prośbą o rozmowę do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeszy.

Jeden z wysokich urzędników zakomunikował mi, iż władze wojskowe w Krakowie powiadomiły go, że z przyczyn natury wojskowej nie mogą otrzymać pozwolenia na udanie się do Pruszkowa.

Dodać należy, iż dr Marti, szef delegacji MCK w Niemczech, zwracał się już uprzednio do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w tej sprawie i podjął rozmowy wstępne na ten temat.

W piątek, 8 września 1944, otrzymałem telefoniczną wiadomość, że podróż dojdzie być może do skutku, proszono mnie jednak, bym zaczekał jeszcze na ostateczną decyzję.

W czwartek, 14 września 1944, udałem się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, by dowiedzieć się, czy decyzję tę już podjęto, ale odpowiedź nie była jeszcze wiadoma, jednak nazajutrz, w piątek 15 września, otrzymałem telefon z konsulatu, że:

- 1. zezwolenie na podróż zostało udzielone,*
- 2. radca, który dzwonił do mnie, będzie mi w niej towarzyszył,*
- 3. wyruszamy tego samego dnia wieczorem,*

4. prosi mnie o jak najszybsze przybycie celem załatwienia wizy, jak też przedłożenia mu programu podróży, która miała trwać od 15 września wieczorem do 22 września rano.

Ostatecznie jednak wyjechaliśmy dopiero następnego dnia rano pociągiem i tego samego dnia o godz. 17.00 przybyliśmy do Krakowa.

Na dworcu w Krakowie oczekiwał nas przedstawiciel Rzeszy i przewodniczący Niemieckiego Czerwonego Krzyża w Generalnej Guberni.

Nazajutrz rano, w niedzielę 17 września, udaliśmy się pociągiem do Skierniewic, miasta położonego o 80 km na zachód od Warszawy. O godzinie 17 weszliśmy do obozu w Pruszkowie.

Komendant obozu ze swoim sztabem wyszedł na nasze spotkanie i po przyjętym zwyczajowo powitaniu oświadczył, że jest do mojej całkowitej dyspozycji i że natychmiast będę mógł obejrzeć wszystko stosownie do mego życzenia. Pozostałem w obozie do godz. 18.30, zaznajomiłem się ogólnie z jego organizacją i poprosiłem komendanta, aby na następny ranek wezwał przedstawicieli polskich służb obozowych (administracji, służby zdrowia, służby farmaceutycznej, kuchni, magazynów żywnościowych, rozdziału darów Czerwonego Krzyża, księży kapelanów itd.) Postanowiłem, że nazajutrz rano, przed wizytacją obozu, udam się do Warszawy, aby asystować w punkcie zbornym, skąd uciekająca z miasta polska ludność cywilna kierowana jest, pod opieką i nadzorem Wehrmachtu, do Pruszkowa. Chciałem stwierdzić naocznie, jak odbywa się ewakuacja i internowanie.

Po tej wstępnej, pobieżnej wizytacji obozu w Pruszkowie udałem się do gubernatora Warszawy, aby powiadomić go o moim powyższym życzeniu.

Gubernator usiłował odwieść mnie od tego zamiaru, wobec moich nalegań poinformował mnie jednak, że pozwolenia udzielić mi może głównodowodzący armii Warszawa [Korpsgruppe von dem Bach], on zaś nie bierze żadnej odpowiedzialności za moje osobiste bezpieczeństwo.

O b ó z w P r u s z k o w i e W a r s z a w a

Po nocy spędzonej w Łowiczu wyruszamy, wraz z osobami towarzyszącymi, do Warszawy, z tym że mamy zatrzymać się w jednej z miejscowości podmiejskich, aby w Kwaterze Głównej otrzymać zezwolenie na przekroczenie granic miasta.

Jedziemy szybko szosą prowadzącą z Poznania do Warszawy, ruch jest duży, znajdujemy się w obrębie działań wojennych.

Mijamy i wyprzedzamy mnóstwo rozmaitych pojazdów, wozów, ciężarówek, aut, na polach widać sporo trzody, ale nie ma chłopów przy pracy.

Mijamy Błonie, znajdujemy się na wysokości Pruszkowa, położonego o jakieś 10 km na prawo od nas. Od tej chwili przedmieścia Warszawy ukazują nam domy opustoszałe i wypalone, pojawia się również nieprzerwana fala uciekinierów opuszczających miasto i podążających w kierunku Pruszkowa.

Widok żalospny, ludzie w łachmanach, twarze naznaczone piętnem przerażenia; za sobą mają siedem tygodni spędzonych w piwnicach, bez wody, niemal bez pożywienia, wszystko, co udało im się uratować, mieści się w worku, w wózku dziecinnym, w koszyku...

Widzi się zarówno niemowlęta, jak starców, chorych, kaleki.

Kolumna posuwa się z trudem, wszyscy są bardzo osłabieni, jeszcze tej nocy, korzystając z ciemności, uciekli z warszawskiego piekła.

Zatrzymujemy się, wysiadam i zwracam się do ludzi usiłując znaleźć w tym tłumie kogoś, kto mówiłby po niemiecku lub po francusku.

Nikt nie zna francuskiego, ale parę osób mówi dość biegle po niemiecku, wszyscy stwierdzają zgodnie, że bandy bądź narodowe, bądź rosyjskie nie wypuszczają nikogo z miasta – ani mężczyzn ani kobiet, ani dzieci, ani starców. Strzelają bez litości do uciekających, zawsze zresztą strzelali, z wyjątkiem pierwszych dni, kiedy w przerwach między działaniami wolno było opuszczać miasto.

Z inicjatywy naczelnego lekarza obozu pruszkowskiego, kobieta niezwykle mężna i pełna samozaparcia, która towarzyszy mi i będzie mi towarzyszyć aż do mego wyjazdu z Pruszkowa. Generał głównodowodzący okręgu warszawskiego kazał rozrzucić w mieście ulotki, jednak bezskutecznie. W ulotkach tych podawał do wiadomości, że wszystkim podlegającym mu oddziałom w rejonie Warszawy „wyda dnia 7 i 8 września rozkaz przerwania ognia między godziną 12 a 13, aby mieszkańcy mogli opuścić miasto jak najliczniej i całkiem bezpiecznie”.

Arcybiskup Warszawy (Jego Ekscelencja ks. biskup Szlagowski) powiedział mi również, iż wysłał jako parlamentariuszy dwóch księży z białą chorągwią i że przedostali się oni na drugą stronę, ale nikt nie wie o nich nic więcej i nikt ich już więcej nie widział.

Ruszamy dalej, wkrótce znów się zatrzymujemy, jesteśmy w Kwaterze Głównej.

W momencie gdy przyjmuje nas głównodowodzący, Rosjanie rozpoczynają gwałtowny ostrzał artyleryjski, ogień jest skoncentrowany, budynek się trzęsie, generał z niewzruszonym spokojem siedzi przy swoim burku. Wstaje, żeby się z nami przywitać, częstuje nas papierosem, wśród ogłuszającego huku komunikujemy mu naszą prośbę. Generał wyraża zgodę, z tym że oczywiście udaję się do miasta na moje własne ryzyko; z uśmiechem dodaje, że nie ryzykuję zresztą wiele więcej, niż ryzykujemy wszyscy w tej chwili, w jego kwaterze.

Żegnamy się i nasze samochody wjeżdżają wreszcie do miasta.

Wkrótce zatrzymujemy się ponownie, po raz ostatni, pod osłoną drzew, nie sposób jechać dalej samochodami, samoloty rosyjskie krążą na małej wysokości nad miastem i każdy, kto znajduje czy raczej znajdował się na ulicy, naraża się na ostrzelanie z broni maszynowej.

Posuwamy się naprzód skokami, korzystając z osłony ruin, i w ten sposób docieramy wreszcie do kościoła będącego miejscem schronienia i punktem zbornym dla uciekinierów.

Kościół jest pusty, w chwili gdy do niego wchodzimy, jakiś polski lekarz śpi na podłodze w prezbiterium, ołtarz jest nietknięty, oprócz zwykłych ozdób stoją na nim klatki pełne śpiewających kanarków, pozostawionych przez uciekinierów.

Kiedy go budzimy, polski lekarz przeprosza, że się zdrzemnął, ale, jak dodaje, przez całą noc robił opatrunki i udzielał pomocy uciekającym, których o świcie zaprowadzono na Dworzec Zachodni, skąd mieli pojechać pociągiem podmiejskim do Pruszkowa.

Potwierdza, że w ciągu dnia osoby cywilne nie mogą opuszczać miasta, grozi to bowiem zbyt wielkim niebezpieczeństwem.

Na początku działań Armii Krajowej liczba uciekinierów dochodziła do 30 000 osób w ciągu doby, tej nocy było około 4 000 uciekinierów.

Ma do dyspozycji stół opatrunkowy, poza tym brak jest wszystkiego, gazy opatrunkowej, zwłaszcza do oparzeń, nie ma zupełnie, nie ma środków znieczulających, potrzebna byłaby morfina i pantopon, a także pantopon-skopolamina. Ale czas nagli, musimy jechać do Pruszkowa, dzień zapowiada się bardzo pracowity. Strzały cichną, odjeżdżamy spieszenie, strefa działań wojennych jest już poza nami...”

W tydzień po wizycie delegata MCK nadeszły do Pruszkowa dwa wagony darów szwajcarskich. Były to cenne lekarstwa i odzież.

14.–23. września do obozu przybywa pierwszy transport – wypędzonych mieszkańców z Powiśla Czerniakowskiego;

25.–28. września z Górnego Mokotowa. Po kapitulacji Mokotowa, do bramy nr 14 dowieziono pierwszy transport 1200. oficerów i żołnierzy AK, jako jeńców wojennych. Zostali umieszczeni w hali nr 7 i natychmiast odseparowani.



Powstańcy warszawscy w hali nr 7

Już 28. września grupa ta, została załadowana do wagonów, które zaplombowano i odprawiono.



Wywóz do obozów jenieckich

Na ich miejsce do hali nr 7 przybyło około tysiąca żołnierzy AK z Żoliborza, również izolowanych i strzeżonych.

30. września, po nieudanej próbie ewakuacji Żoliborza, dochodzi do kapitulacji dzielnicy. Rozmowy na temat kapitulacji całego powstania wciąż trwają. Udaje się wynegocjować czas na ewakuację ludności. W Londynie prezydent Władysław Raczkiewicz mianuje gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora” Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych.

Trwa generalne natarcie na Żoliborz. Rano, bez żadnego wsparcia artyleryjskiego, Niemcy zajmują blok spółdzielni „Zgoda” przy Słowackiego. Wkrótce następuje wsparcie ogniowe i rozpoczynają się natarcia na Gdańską, Słowackiego oraz w kierunku placu Wilsona. W ciągu dnia udaje się nawiązać kontakt z 1. Dywizją Wojska Polskiego, wobec czego dowódca dzielnicy, ppłk Mieczysław Niedzielski „Żywiciel” wydaje rozkaz o rozpoczęciu odwrotu ku Wiśle, który ma zakończyć się ewakuacją na drugi brzeg rzeki. Jednak ze względu na złe warunki atmosferyczne akcja zostaje przerwana. Po południu trwają walki na Mickiewicza oraz Krasińskiego. Jednocześnie płk Karol Ziemski oraz por. Jerzy Kamiński prowadzą pertraktacje w sprawie kapitulacji dzielnicy.

Około 17⁰⁰, Wachnowski prezentuje Żywicielowi warunki poddania się, a o godzinie 18⁰⁰ następuje kapitulacja dzielnicy. Powstańcy opuszczają dzielnicę i składają broń.



Żołnierska tragedia – kapitulacja – oddanie broni

Do niewoli niemieckiej dostaje się około 1,5 tysiąca powstańców, natomiast żołnierze Armii Ludowej z trudem ewakuują się przez Wisłę. Bez zmian toczy się walka w Śródmieściu. W Ożarowie Mazowieckim nadal trwają pertraktacje w sprawie ewakuacji ludności cywilnej Śródmieścia oraz ostatecznej kapitulacji walczącej Warszawy. Udaje się uzyskać zgodę na zawieszenie broni w dniach 1. i 2. października w godzinach 5:00 – 19:00, wtedy cywile będą mogli opuścić miasto przez pięć wyznaczonych przez Niemców przejść – na Grzybowskiej, Pańskiej, Piusa XI, Śniadeckich oraz w Alejach Jerozolimskich. Powstanie dobiegało końca. Śródmieście Warszawy przedstawiało obraz zgliszcz, ruin i grobów.

Rozkaz Ericha von dem Bacha w sprawie ewakuacji Śródmieścia

„30 września 1944, godz. 24.00. Rozkaz gen. Ericha von dem Bacha do dowódców podległych mu grup bojowych w sprawie sposobu i kierunku ewakuacji mieszkańców Śródmieścia

1. Ludność cywilna zostanie ewakuowana z kotła śródmiejskiego w niedzielę 1 X i w poniedziałek 2 X 44. Liczba ewakuowanych około 200 – 250 tys. Czas ewakuacji godz. od 5 – 19. W tym czasie trwa zawieszenie broni. Punkty wyjść:

W obrębie grupy bojowej Reinefartha: ul. Grzybowska ul. Pańska.

W obrębie grupy bojowej Rohra: Al. Jerozolimskie ul. Piusa ul. Śniadeckich (Koszykowa od rogu Marszałkowskiej do ul. Suchej).

2. Podział obowiązków:

a) Grupy bojowe nadzorują wyjście z kotła. Chodzi o to, aby Polacy wychodzili sprawnie, zachowując porządek. Nie wolno im brać z sobą broni – bagaż jedynie taki, jaki ludzie mogą sami unieść. W celu niezwłocznego zapobieżenia ewentualnym wykrocom okolicą punktów wyjścia pozostanie pod nadzorem artylerii i broni ciężkiej. Wychodzących należy liczyć.

Dla odtransportowania ludzi niezdolnych do marszu grupy bojowe mają przygotowane kolumny transportowe, które należy zestawić z odpowiednich baz.

b) Wychodzący zostaną przy wyjściu zaopatrzeni przez administrację cywilną. Należy ludziom prędko i bez zakłóceń podać kawałek chleba i coś do picia.

c) Nadzór tras marszowych sprawują grupy bojowe i SS-Sturmbannführer Diehl.

Chodzi o to, że wystawione posterunki (a nie patrole towarzyszące) powinny tak zabezpieczyć ulice przemarszu, aby zapobiec ucieczkom z kolumny marszowej. Grupa bojowa Reinefartha zabezpiecza ulicę Wolską aż do wiaduktu kolejowego na północny wschód Woli. Grupa bojowa Rohra ul. Grójecką do południowego skraju Ochoty; stamtąd na zachód i południowy zachód zabezpiecza SS-Sturmbannführer Diehl.

d) Przyjęcie i opieka w obozach: Zakłady Ursus, Fabryka wyrobów gumowych w Piastowie, Huta szkła w Ożarowie Wawer w Pruszkowie, Era we Włochach.

e) Straż obozową pełnią siły SS-Sturmbannführera Diehla.

f) Odtransportowanie z obozów zostanie przeprowadzone przez administrację cywilną w porozumieniu z kolejną Rzeszy. Należy się starać, aby jak najszybciej opróżnić obozy przejściowe.

g) Przygotowanie kwater przejściowych.

aa) administracja cywilna – dla ludzi nie przeznaczonych do pracy,

bb) administracja cywilna i SS-Sturmbannführer Diehl – dla ludzi przeznaczonych do pracy w Rzeszy (łącznie z transportem).

h) Opiekę sanitarną załatwia administracja cywilna w porozumieniu z RGO. Trzeba odizolować chorych i podejrzanych o choroby zakaźne.

3. Współpraca z kierownictwem AK zapewniona zostanie przez Komisję, do której zostaną przydzieleni z naszej strony oficer sztabowy grupy bojowej Reinefartha, ze strony AK polski podpułkownik sztabu gen. Bogusławski z tłumaczem. Siedziba Komisji poza kotłem w łatwo dostępnym domu. Połączenie telefoniczne zostanie tam przeprowadzone przez AK po stronie polskiej, a przez grupę bojową Reinefartha po naszej stronie.

4. Do dyspozycji grupy korpusu grupa bojowa Reinefartha trzyma od 1 X 44, godzina 5, batalion piechoty I/111 (Azerbejdżanie) gotowy do interwencji, stacjonujący we Włochach.

Służba łączności zabezpiecza połączenie telefoniczne.

5. Punkty dowodzenia oraz stanowiska bojowe jednostek biorących udział w akcji:

a) Grupa korpusna von dem Bacha Ożarów

b) i SS-Sturmbannführer Diehl Piastów

c) Administracja cywilna Pruszków (siedziba starostwa)

6. Meldunki:

a) Przez grupy bojowe o godz. 7, 12 i 19 – dane dotyczące stanu wymarszu.

b) Przez SS-Sturmbannführera Diehla o godz. 21 z przebiegu wymarszu i przyjęcia do obozów.”

podp. von dem Bach SS-Obergruppenführer gen. policji

Wobec wyczerpania możliwości kontynuacji walki, braku żywności i nadziei na pomoc, dowódca AK gen. „Bór” podjął decyzję o kapitulacji. 30. września parlamentariusze Komendy Głównej AK płk Wachnowski i por. Ścibor przekroczyli front u zbiegu ulicy Żelaznej z Alejami Jerozolimskimi i zostali przez Niemców dowiezieni do kwatery generała von dem Bacha w zabytkowym dworku na-leżącym do rodziny Reicherów w Ożarowie.



Ożarów, dworek Reicherów

Był to początek pertraktacji o zaniechanie działań wojennych.



Przyjazd delegacji polskiej do Ożarowa.

Od lewej pplk dypl. Zygmunt Dobrowolski „Zyndram” i pplk. dypl. Franciszek Herman „Bogusławski”.

Polscy parlamentariusze prowadzili w siedzibie gen. von dem Bacha w Ożarowie pertraktacje w sprawie ewakuacji ludności cywilnej ze Śródmieścia. Uzyskali zgodę na zawieszenie broni w dniach 1. i 2. października od godz. 5.⁰⁰ do 19.⁰⁰. Strona niemiecka wyznaczyła pięć punktów u zachodnich wylotów ulic Grzybowskiej, Pańskiej, Piusa i Śniadeckich przy Politechnice oraz w Al. Jerozolimskich, którymi ludność cywilna miała opuszczać miasto.



Powstania '44 akt ostatni

„Z trudem przedostawaliśmy się przez rozwalone ulice, idąc z budynku |Pasty" przy ul. Piusa XI, gdzie mieściła się Komenda Główna AK, do barykady pod Politechnikę. Grupy ludzi z tobołkami na plecach dążyły w tym samym kierunku, był to bowiem punkt przejścia dla uchodzących z miasta mieszkańców. Przy studniach ustawiano się z wiaderkami w szeregi. Dokoła punktów rozdzielczych gromadzono się cierpliwie po garść jęczmienia lub pszenicy, jedyne dostępne jeszcze pożywienia. Miasto rozpoczynało swój dzień. Ale ten dzień był inny niż poprzednie. Dziś czekano na coś nieuchronnego, co jest tuż, tuż. Wyczuwano zbliżający się koniec.

Spotkanie delegacji polskiej z gen. von dem Bachem w jego Kwaterze Głównej w Ożarowie było zapowiedziane na godzinę 9. Trzeba więc było zaraz po godzinie 8 być na czołowej barykadzie pod Politechniką, gdzie mieliśmy przekroczyć linię bojową. W składzie delegacji było nas czterech, oprócz mnie ppłk „Zyndram” [Zygmunt Dobrowolski], ppłk „Bogusławski” [Franciszek Herman] i kpt. „Sas” [Alfred Korczyński] jako tłumacz. Poprzedniego wieczora, dla uzgodnienia stanowiska, byłem u gen. „Monter” w jego Kwaterze Głównej, przy ul. Złotej w Śródmieściu-Północ.

Po szeregu odpraw z gen. „Borem” i gen. „Grzegorzem” w ciągu nocy opracowaliśmy materiał do rozmów z Niemcami. Projekt umowy mieliśmy przygotowany w pełnym brzmieniu, opracowany w ujęciu prawnym przez kpt. „Sasa”; przy ustalaniu zasad pierwszej części umowy brał również udział „Konrad” z Delegatury Rządu. Byliśmy okrutnie zmęczeni i niewyspani; ubrania mieliśmy zmięte i wyniszczone; białe-czerwone opaski na rękawach wskazywały naszą przynależność do AK.

Doszliśmy w asyście polskiego dowódcy tego odcinka ruinami ul. Śniadeckich do barykady niemieckiej przy szpitalu im. Marszałka Piłsudskiego. Oczekiwał nas tam delegat niemiecki mjr SS Fischer [Mjr. d. Pol. Kurt Fischer był szefem sztabu Kampfgruppe Reinefarth]. Powołując się na postanowienia Konwencji Haskiej, zapytał przez tłumacza, czy mamy broń. Po wyjaśnieniu, że jej nie posiadamy, odjechaliśmy wraz z nimi samochodami do niemieckiej Kwatery Głównej.

Na wstępie wręczyliśmy pismo gen. Bora-Komorowskiego w języku polskim i niemieckim, upoważniające nas do przeprowadzenia pertraktacji i podpisania umowy o złożeniu broni przez oddziały AK walczące w Warszawie. Po przeczytaniu pisma Bach, wyraźnie podniecony, wstał i z przejęciem, starając się nadać chwili jak najbardziej uroczysty charakter, rozpoczął przemowę. Pierwsze jego słowa „meine Herren”, akcent, jaki im nadał - miały specjalny wydźwięk. Dał wyraz przeświadczeniu o zdolnościach dowódczych gen. Bora-Komorowskiego, o bitności powstańców, o słuszności decyzji złożenia broni, co uwolni ludność od okropności, jakie musiałby zastosować, gdyby walka miała trwać dłużej. Gdy usiadł, nie dopuszczając tłumacza do głosu, rozwijał dalej swe myśli pełne nie ukrywanego tryumfu. (...)

Poprosiłem Bacha o wyjaśnienie, o jakie koncesje chodzi. Odpowiedział, że dowództwo niemieckie zadowoli się natychmiastowym wydaniem całego posiadanego zapasu amunicji oraz rozebraniem wszystkich barykad, ponadto muszą być zaraz wydani wszyscy jeńcy oraz osoby przynależności niemieckiej.

Gra niemiecka, zmierzająca do natychmiastowego obozwardnienia nas, była wyraźna. Mając przeciwko sobie najgroźniejsze oddziały narodowościowe oraz jednostki rekrutujące się ze zbrodniarzy, jak brygada Dirlewangera, można było obawiać się prowokacji, uderzenia niemieckiego i masakry, gdybyśmy dopuścili do jakiegokolwiek, choćby częściowego, rozbrojenia nas. Oczekiwałem, że na tym tle dojdzie do batalii z Bachem; nie zdawałem sobie jeszcze sprawy, do jakiego stopnia okaże się ustepliwy. (...)

Czy to przynaglony rozmową telefoniczną, czy też po zorientowaniu się, że czas upływa, zaproponował, abyśmy zajęli się pertraktacjami. Zgodnie z propozycją zadaliśmy kilka kolejnych pytań, przygotowanych przedtem jako podstawowe zasady, których zapewnienia mieliśmy się domagać. Pytania te odczytywał z przygotowanego tekstu kpt. „Sas”.

Pierwsze pytanie brzmiało: W czyim imieniu Bach występuje? Nie rozumiał pytania i prosił o wyjaśnienie. Wyjaśniłem, iż wiemy, że jest on generałem SS, organizacji podległej bezpośrednio władzom partyjnym, a nie wojskowym. Dlatego chcemy wiedzieć, jaką jest władza, którą reprezentuje, gdyż uzależniamy od tego nasze stanowisko.

Po obszernym omówieniu tematu przeszedł do wyjaśnienia kwestii swej podległości. Stwierdził, że jego przełożonym jest dowódca armii. Bach występuje w jego imieniu i za umowę pełną odpowiedzialność bierze Wehrmacht.

Uważając to wyjaśnienie za wystarczające, poleciłem kpt. „Sasowi” odczytać następne pytanie: Czy Bach potwierdza, że żołnierze AK zostali uznani przez rząd niemiecki za kombatantów i czy będą mieli zapewnione wszelkie prawa zgodnie z Konwencją Genewską z 27 sierpnia 1929 r.?

Bach potwierdził uznanie żołnierzy AK za kombatantów i rozwodził się długo nad tym, że uznanie to jest jego zasługą.

Wyraziłem opinię, że - w moim rozumieniu uznanie żołnierzy AK za kombatantów dotyczy wszystkich oddziałów AK na terenie całej Polski, a nie tylko walczących w Warszawie. Bach udzielił odpowiedzi wymijającej. Prosiłem powtórnie o wyraźne zajęcie stanowiska, gdyż jego interpretacja jest ważna dla gen. „Bora” jako dowódcy całej Armii Krajowej. Wówczas Bach przyznał, że uznanie żołnierzy AK za kombatantów dotyczy całej Polski. Zastrzegł się jednak, że umowa, którą mamy zawierać nie może precyzować nic takiego, co by wykraczało poza jego zainteresowania jako dowódcy obszaru Warszawy (Kampfgebiet Warschau).

Następne z kolei nasze oświadczenie domagało się zapewnienia, że nikt z walczących w Warszawie z podziemnej administracji oraz ludności miasta nie będzie przez władze niemieckie pociągany do odpowiedzialności indywidualnej ani zbiorowej za żadną działalność przeciwko państwu niemieckiemu, przejawioną poczynsz od 1 września 1939 r. do chwili obecnej. Bach uznał nasze żądania za możliwe do przyjęcia i zgodził się na umieszczenie w umowie odpowiedniego zapewnienia.

Ostatnie nasze żądanie brzmiało, by ludność była traktowana humanitarnie i by polskie organizacje charytatywne miały pełną swobodę i działalność. Prosiłem o udzielenie na to wyraźnych gwarancji, dotychczasowe bowiem postępowanie z ludnością dało tak tragiczne doświadczenie, że mamy poważne obawy, czy podobne wypadki się nie powtórzą.

To były ogólne zasady, których uznanie chcieliśmy mieć zapewnione przez stronę przeciwną. Uzyskaliśmy na nie zgodę - z wyjątkiem żądania Delegata Rządu, co do pozostawienia ludności w mieście. Pozostałe postanowienia opracowanej przez nas umowy były już mniejszej wagi i można z nich było ustępować w zależności od nacisku strony przeciwniej. Oświadczyłem więc, że możemy przystąpić do precyzowania i formułowania poszczególnych punktów. Wówczas Bach, podkreślając, do jakiego stopnia był uступliwy wobec naszych żądań, oświadczył, że zanim przystąpimy do dalszej pracy, wymieni swoje warunki. Oczekuje przy tym takiej samej dobrej woli, jaką okazał sam przy uznawaniu naszego stanowiska. Ponawia więc swoje poprzednie żądania: natychmiastowego wydania amunicji, rozebrania barykad i wydania jeńców. Złożyłem wówczas oświadczenie, że pierwsze dwa warunki są dla nas nie do przyjęcia. Rozpoczęła się wzajemna, zawzięta argumentacja dla ułożenia tych warunków. Bronilem się przed przyjęciem dwóch pierwszych, zgodnie z powodami przytoczonymi powyżej. Odnośnie wydania amunicji oświadczyłem, że możemy to zrobić dopiero bezpośrednio przed złożeniem broni. (...)

A jednak muszą być zapewnione gwarancje nakazane przez dowódcę armii - upierał się zawzięcie Bach. Odstępuje od żądania natychmiastowego wydania amunicji, ale zastrzega sobie wyciągnięcie odpowiednich konsekwencji, gdyby przy wymarszu z miasta amunicję znaleziono w oddziałach lub u pojedynczych żołnierzy. W zamian za to uступstwo żąda jednak następujących koncesji: zwolnienia przez oddziały AK i obsadzenia przez oddziały niemieckie ul. Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich na całej długości, ponadto rozebrania wszystkich barykad w części miasta zajętej przez powstańców. Uzasadnił to potrzebą łatwiejszej komunikacji dla przerzucania wzdłuż frontu odwodów i artylerii w wypadku natarcia sowieckiego. Na żaden z tych warunków nie można się było zgodzić. Rozebranie barykad było fizyczną niemożliwością, gdyż wymagałoby kilkudniowej pracy całej załogi.

Ponadto - przy słabości naszego uzbrojenia - barykady decydowały o odporności obrony, a było dla nas istotne, by obronność zachować do ostatniej chwili. Rozmieszczenie oddziałów niemieckich wewnątrz naszego ugrupowania - do czego sprowadzało się oddanie Niemcom dwóch najważniejszych arterii - groziło fatalnymi następstwami wobec zaciętości obu stron i obezwładniałoby nas całkowicie. (...)

W rezultacie doszliśmy do porozumienia, że rozbierzemy czołową barykadę, najbliższą linii niemieckich na każdym kierunku wyprowadzającym z miasta, co miało być aktem symbolicznym; prace miały być rozpoczęte o godzinie 8 następnego dnia. (...)

Przyjęliśmy zobowiązanie, że do godziny 24 dnia 2 października zostaną wydani przez stronę polską wszyscy jeńcy. Zaznaczyliśmy tylko, że bardzo znaczna liczba Niemców - już po dostaniu się w nasze ręce - zginęła od bomb i pocisków niemieckich. W samym tylko kinie „Hollywood”, gdzie był punkt zborny jeńców, zginęło ich około stu podczas zbombardowania tego domu przez stukasy. Bach odparł, że nie może mieć do nas pretensji, zresztą ze zdobytych na Starówce polskich rozkazów wie, iż nakazywały one traktowanie Niemców zgodnie z postanowieniami umów międzynarodowych. Dodał przy tym, że fakt ten był brany pod uwagę przez czynniki niemieckie przy podejmowaniu decyzji przyznania AK praw kombatanckich.

Z kolei Bach wniósł na porządek dzienny sprawę terminu złożenia broni i zażądał, by to nastąpiło w godzinach rannych 3 października. Wobec wydanych nam zleceń terminu tego nie można było przyjąć. Tłumaczyłem, że jest on nierealny, a przeprowadzona kalkulacja potwierdziła to. Gdy omawialiśmy to zagadnienie, było już po godzinie 11. Uzasadniałem, że zanim tekst umowy zostanie sformułowany i przepisany, upłynie jeszcze kilka godzin, tak więc wcześniej niż późnym wieczorem nie dojedziemy do Warszawy. Przy stanie środków, jakimi rozporządza polskie dowództwo, i wobec trudności komunikacyjnych w mieście, rozkazodawstwo wymaga kilku godzin, tak, że nie wiadomo, czy rozkazy doszłyby na czas na odcinki bojowe. Są zresztą takie jeszcze czynności, jak rozebranie czołowych barykad. Uwzględniając to wszystko, nawet wymarsz 4. października dla całości sił jest nie do przyjęcia. Zaproponowałem więc termin 5. października lub najwcześniej godziny wieczorne 4. października (...)

Doszliśmy do porozumienia, że wymarsz nastąpi w dwóch etapach. 4 października w godzinach rannych opuści miasto jeden pułk lub trzy bataliony z różnych pułków, a w godzinach rannych 5. października wyruszy reszta sił.

Punkty 1, 2 i 3 pierwszej części umowy, wynikające z poprzedniej dyskusji, nie budziły poważniejszej wątpliwości i zostały przyjęte w brzmieniu proponowanym przez nas.

Ustalając brzmienie paragrafu 1, wyjaśniliśmy, że przez sformułowanie nasze: "za oddziały wojskowe uważa się wszystkie polskie formacje podległe taktycznie dowództwu AK w okresie walk od 1.8.1944 do dnia podpisania układu", rozumiemy że umowa obejmuje również walczące oddziały NSZ, PAL i AL. Treść następnych punktów do 9 włącznie była ogólnie uzgodniona poprzednio, więc i przygotowane przez nas sformułowanie nie nastręczało rozbieżności i zostało przyjęte. Dopiero punkt 10 spowodował bardzo ożywioną, długotrwałą wymianę zdań. Z poprzedniego oświadczenia Bacha dowiedzieliśmy się, że Niemcy obstają przy ewakuacji ludności. Liczyliśmy się bardzo poważnie z podobną decyzją, gdyż mieliśmy już taką zapowiedź, toteż podczas narad w dowództwie AK Delegat Rządu polecił przeciwdziałać temu wszelkimi środkami. Zgodnie z tymi, gdy los ludności wszedł na porządek dzienny obrad, nalegaliśmy, aby ewakuacja dotyczyła tylko tych mieszkańców, którzy dobrowolnie zechcą miasto opuścić i aby reszta mogła pozostać. Ppłk „Bogusławski” i kpt. „Sas” wmieszali się do rozmowy i przytoczyli wiele przykładów okrucieństw popełnionych na ludności przez oddziały narodowościowe. Żądaliśmy także poprawienia warunków w obozie przejściowym w Pruszkowie. (...) Próbowaliśmy raz jeszcze przekonać Bacha, by ludność mogła w mieście pozostać, nie dało się jednak uzyskać jego zgody. Widać było zresztą, że przekracza to jego kompetencje. Zgodził się tylko, by został wprowadzony do umowy ogólny punkt odnośnie traktowania ludności. Ponieważ jednak umowa ma mieć charakter ściśle wojskowy, szczegóły więc miały być przez niego ustalone oddzielnie z PCK. Wymogliśmy ponadto na nim, że do przedstawicielstwa PCK będzie wydelegowany oficer z dowództwa AK, który odejdzie do obozu jeńców dopiero po zakończeniu ewakuacji. Będzie on łącznikiem do wojskowych władz niemieckich i dopilnuje odnośnego punktu umowy.

Ponadto Bach wniósł dodatkową propozycję własną. Motywował, że do czasu zakończenia ewakuacji ludności pragnąłby zabezpieczyć spokój i bezpieczeństwo w mieście, toteż uważa, że wskazane pozostawienie w Warszawie drobnego oddziału. Miałby on pełnić coś w rodzaju służby policyjnej i w tym celu zatrzymałby broń do chwili odejścia do obozu jeńców.

Oceniwszy argumenty za i przeciw, zgodziłem się na tę propozycję, zastrzegając, że dowódcą oddziału będzie starszy oficer sztabowy i że oddział ten nie będzie słabszy od batalionu. Uważałem, że baon jest minimalną jednostką, jaką w takich warunkach można pozostawić do tak eksponowanego zadania. Żądanie nasze zostało przyjęte jako obowiązujące obie strony, chociaż nie zostało umieszczone w tekście. Brzmienie punktu 10, przygotowanego przez nas, uległo dodatkowej modyfikacji. Między innymi punkt ten przewidywał, że Niemcy będą miasto oszczędzać. Bach zastrzegł się, że jest to żądanie nie do przyjęcia. Motywował, że nie może tego zapewnić, gdyż miasto leży w zasięgu artylerii sowieckiej. Gdyby przyjął to zobowiązanie, musiałby za nie odpowiadać, a kto zaręczy, czy artyleria sowiecka nie dokona dalszych zniszczeń? Nie chciał ustąpić przed naszymi kontrargumentami, wreszcie zgodził się tylko na pozostawienie punktu o ułatwieniu ewakuacji; dóbr kościelnych i kulturalnych, co zostało wniesione do umowy. W miarę posuwania się pertraktacji stawał się coraz rozmowniejszy i upajał się własną swadą. Kazał podać kanapki i kawę, zachwalał, że jest prawdziwa i że pochodzi ze rzutów amerykańskich, które wpadły w ręce niemieckie; pojawił się na stole i jakiś alkohol.

Wyrażał całą masę komplementów pod adresem oddziałów AK i ich dowódców - zarówno Żoliborza, jak i Mokotowa - ich postawy, zachowania oraz bitności. Pewny siebie, reagował ogromnie żywo i miał bardzo charakterystyczną mimikę, dzięki czemu można było rozpoznać jego nastawienie do poszczególnych zagadnień.

Ze sposobu stawiania sprawy zorientowałem się, że Bachowi, czy Niemcom, zależy na tym, by nie doprowadzić do zerwania pertraktacji i na tej właśnie drodze uzyskać zakończenie walki. Można więc było naciągać strunę przy stawianiu żądań, a naciski niemieckie parować.

Wobec przyjętych zobowiązań rozebrania barykad i wydania jeńców w dość krótkim terminie oraz wyczerpania i uzgodnienia najistotniejszych postanowień - chciałem wcześniej o tym uprzedzić gen. "Bora" i zameldować o stanie pertraktacji. Zawiadomiłem więc Bacha, że zamierzam wysłać do Warszawy pplk „Zyndrama” i prosiłem o środki lokomocji dla niego. Bach wydał mjr. Fischerowi odpowiednie zlecenie i polecił mu towarzyszyć pplk „Zyndramowi” w drodze do linii bojowej. Wyraził zadowolenie; że będzie mógł przez pplk „Zyndrama” przesłać wcześniej gen. „Borowi” pewne propozycje.

Ze zwykłą sobie swadą, jakby czekając na tę okazję, podjął rozmowę na temat gen. „Bora”. Nie szczędząc mu uznania, wyrażał podziw, że mógł tak długo działać z ukrycia i że tak wspaniale przygotował swą armię podziemną. Wspomniał, że gen. Kaellner, dowódca dywizji panc., oraz oficer sztabu Kwatery Głównej Hitlera, Fegelein, znają gen. „Bora” z międzynarodowych konkursów hipicznych oraz z pierwszej wojny światowej z armii austriackiej i dużo mu o nim opowiadali. Bach bardzo pragnie poznać generała. Ubolewał, że generał znosi ciężkie warunki oblężenia. Wie, że odczuwamy dotkliwy brak żywności, chciałby wobec tego ulżyć mu i proponuje, aby generał jak najszybciej - skoro tylko wyda niezbędne rozkazy - jeszcze dzisiaj przybył do jego Kwatery Głównej. Bach przygotowuje obok wygodną willę i odda ją do dyspozycji generała, by mógł odpocząć po trudach walki.

Dobrze już po godzinie 14, a więc po sześciu godzinach pracy, zostało zakończone ustalanie i formułowanie umowy. Bach wyraził pogląd, że jesteśmy chyba zadowoleni z jej brzmienia, gdyż więcej dobrej woli i uступliwości nie mógłby okazać.

Spożyliśmy w sali jadalnej posiłek, składający się z jednego dania „Eintopfgericht”, biskoptów i czarnej kawy, po czym przystąpiliśmy do dalszej pracy uzgodnienia tekstów polskiego i niemieckiego oraz przepisania umowy na czysto. Umówiliśmy się, że wezmą w tym udział ze strony niemieckiej pplk Goltz [SS-Obersturmbannführer Herbert Götz - szef sztabu Korpsgruppe Bach] i tłumacz Bacha, ze strony polskiej zaś pplk „Bogusławski” i kpt. „Sas”.

Pod wieczór wrócił z Warszawy pplk „Zyndra”. Bach z zainteresowaniem zapytywał, jak gen. „Bó” przyjął jego zaproszenie. Pplk „Zyndram” oświadczył, że gen. „Bór” dziękuje za zaproszenie. Nie skorzysta jednak z niego, gdyż ma wiele czynności służbowych, a przy tym nie chce opuścić żołnierzy; wyruszy z Warszawy razem z nimi i podzieli ich los.

Przy wejściu do sali jadalnej pplk Goltz, po komendzie baczność, zameldował Bachowi stan obecnych. Nasze cywilne ubrania odbijały wyraźnie od przytłaczającego nas otoczenia mundurów „feldgrau”. Dziesiątki spojrzeń przeszywało nasze sylwetki, lustrując nas z wyrazem zaciekawienia. Ustawieni w dalszych szeregach wychylali głowy, by nie uronić jakiegoś szczegółu. Jak na komendę poszły w ruch notesy i ołówki korespondentów wojennych.

Ustawiczne trzaskanie aparatów fotograficznych, grzechot aparatów filmowych, błysk sztucznych światel fotografów, blask reflektorów - nadawały odbywającemu się aktowi pozory niesamowitego widowiska. Gdy usiedliśmy za stołem, przedstawiciele prasy - w zależności od swych zainteresowań - przegrupowali się dla jak najlepszego wykonania czynności, fotografowie podbiegali ze wszystkich stron, by uchwycić wszystkie możliwe szczegóły.



Podpisanie umowy kapitulacyjnej w Ożarowie pod Warszawą

Od lewej: płk dypl Kazimierz Iranek-Osmecki ps. „Jarecki”, gen. von dem Bach i płk dypl Zygmunt Dobrowolski ps. „Zyndram”

Były to tylko chwile, ale wydawały się nieskończenie długie. Po złożeniu podpisów Bach zalecił skupienie uwagi. Powstał z miejsc wraz z nim, a zebrani przyjęli postawę „bacność”. Bach w krótkich słowach wezwał obecnych do uczczenia minutą ciszy pamięci poległych obu stron walczących. Po upływie tego czasu Bach, zwracając się do mnie, wygłosił przemówienie, którego się spodziewaliśmy. Wyraził uznanie dla postawy i bitności AK. Tak długa wytrzymałość obrony i zacięta odporność niedostatecznie uzbrojonej armii powstańczej wobec doświadczonej i zaprawionej w bojach armii niemieckiej - jest przykładem jedynym w historii wojen. Fakt ten stawia Armię Krajową w rzędzie najlepszych armii świata. Uznając te jej żołnierskie walory, Niemcy przyznali AK prawa kombatanckie. (...) Podczas przemówienia, stojąc naprzeciw sobie o krok, patrzyliśmy sobie z Bachem prosto w oczy. Otoczenie „feldgrau”, wyprężone w postawie na bacność, słuchało w bezruchu, z zapartym oddechem.

Gdy wyszliśmy z domu, pluton honorowy, ustawiony na dziedzińcu, sprezentował broń, sztab Bacha zatrzymał się na werandzie. Bach odebrał raport, przy czym, delegacja polska przeszła wraz z nim przed frontem oddziału. Po wzajemnym oddaniu ukłonów odjechaliśmy samochodami w asyście oficerów niemieckich. W chwili odjazdu pluton sprezentował broń. Fotografowie przy blasku reflektorów dokonali zdjęć każdej sceny.

Wkrótce po naszym wyruszeniu odezwały się działa niemieckie z najrozmaitszych stanowisk - pobliskich, odległych, niektóre z bezpośredniego sąsiedztwa. Jechaliśmy przy blasku ognia wylotowego, wśród świstu pocisków, pomruku najrozmaitszych odcieni - zależnie od kalibru, a pociski kierowane były daleko na przeciwny, prawy brzeg Wisły. Czyżby i ta kanonada miała być jednym z fragmentów reżyserii? Gdy zbliżaliśmy się do Stolicy, miasto tonęło w mroku, gdyż tej nocy wygasły już nad Warszawą luny pożarów.”.

Tekst Umowy Kapitulacyjnej

„W dniu 2.X.1944 został zawarty w Ożarowie układ o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie. Upęłnomocnionym kontrahentem ze strony niemieckiej jest dowodzący w obszarze Warszawy SS-Obergruppenfuhrer Gen. Leutn. der Polizei von dem Bach.

Upęłnomocnionymi kontrahentami ze strony AK są upoważnieni przez gen. dyw. Komorowskiego (Bora):

- 1. płk dypl. Kazimierz Iranek-Osmecki (Jarecki),*
- 2. ppłk dypl. Zygmunt Dobrowolski (Zyndram).*

Układ brzmi:

Część I

1. W dniu 2.X.1944 o godz. 20 czasu niemieckiego (21 czasu polskiego) ustają działania wojenne między polskimi oddziałami wojskowymi, walczącymi na obszarze miasta Warszawy, a oddziałami niemieckimi. Za polskie oddziały wojskowe uważa się wszystkie polskie formacje podległe taktycznie dowódcy AK w okresie walk od 1.VIII.1944 do dnia podpisania układu. Oddziały te zwane będą poniżej "Oddz. AK".

2. Żołnierze powyższych polskich oddziałów składają broń w terminie ustalonym w rozdziale drugim niniejszego układu i udają się zwartymi formacjami ze swymi dowódcami na punkty zbiorcze. Miejsca składania broni i punktów zbiórek zostaną określone dodatkowo. Oficerowie mają prawo zachować białą broń boczną.

3. Równocześnie AK wydaje władzom wojskowym niemieckim wziętych do niewoli niemieckich żołnierzy i internowane przez polskie władze osoby narodowości niemieckiej.

4. Dla zapewnienia ładu i bezpieczeństwa na terenie miasta Warszawy zostaną wyznaczone przez dowództwo AK specjalne jednostki. Jednostki te zostaną zwolnione od obowiązku natychmiastowego złożenia broni i pozostaną w mieście aż do czasu zakończenia swych zadań. Dowództwo niemieckie ma prawo kontroli stanu liczebnego tych jednostek.

5. Z chwilą złożenia broni żołnierze AK korzystają z wszystkich praw konwencji genewskiej z dnia 27.VII.1929, dotyczącej traktowania jeńców wojennych. Z takich samych uprawnień korzystają żołnierze AK, którzy dostali się do niewoli na terenie miasta Warszawy w toku walk od 1.VIII.1944.

6. Prawa jeńców wojennych przysługują też osobom nie walczącym, towarzyszącym AK w rozumieniu art. 81 konwencji genewskiej o traktowaniu jeńców wojennych bez różnicy płci. W szczególności dotyczy to pracowniczek sztabów i łączności, zaopatrzenia i pomocy żołnierzowi, służby informacyjno- prasowej, korespondentów wojennych itp.

7. Przy stosowaniu konwencji genewskiej o traktowaniu jeńców wojennych miarodajne będą stopnie oficerskie uznane przez dowództwo AK. Legitymacje opiewające na pseudonimy są wystarczającym dowodem przynależności do AK. Prawdziwe nazwiska będą podane do wiadomości niemieckich władz wojskowych. Członkowie AK, którym zaginęły legitymacje, będą identyfikowani przez komisje AK, które zostaną ustanowione. Komisje takie powoływane będą w miarę potrzeby przez komendę AK. Postanowienie niniejszego artykułu stosuje się też do osób wymienionych w artykule 6.

8. Osoby, będące w myśl poprzednich artykułów jeńcami wojennymi, nie będą ścigane za swoją działalność wojenną ani polityczną tak w czasie walk w Warszawie, jak i w okresie poprzednim, nawet w wypadku zwolnienia ich z obozu jeńców. Nie będą ścigane przekroczenia niemieckich przepisów prawnych, w szczególności nierejestrowanie się oficerów, uprzednia ucieczka z obozu jeńców, nielegalne przybycie do Polski itp.

9. W stosunku do ludności cywilnej, znajdującej się w okresie walk w mieście Warszawie, nie będzie stosowana odpowiedzialność zbiorowa. Nikt z osób, znajdujących się w okresie walki w Warszawie, nie będzie ścigany za wykonywanie w czasie walk działalności w organizacji władz administracji, sprawiedliwości, służby bezpieczeństwa, opieki publicznej, instytucji społecznych i charytatywnych ani za współudział w walkach i propagandzie wojennej. Członkowie wyżej wymienionych władz i organizacji nie będą ścigani też za działalność polityczną przed powstaniem.

10. Żądana przez dowództwo niemieckie ewakuacja ludności cywilnej z miasta Warszawy zostanie przeprowadzona w czasie i w sposób oszczędzający ludności zbędnych cierpień.

Umożliwi się ewakuację przedmiotów posiadających wartość artystyczną, kulturalną i kościelną. Dowództwo niemieckie doloży starań, by zabezpieczyć pozostałe w mieście mienie publiczne i prywatne. Szczegóły ewakuacji uregulowane będą osobnym porozumieniem.

Część II

1. Dowództwo AK zobowiązuje się w dniu 3.X.1944, począwszy od godziny 7 czasu niemieckiego (godz. 8 czasu polskiego), usuwać barykady leżące przede wszystkim najbliższej linii niemieckich.

2. Dowództwo AK wyda jeszcze w dniu 2.X.1944 najpóźniej do godziny 24 czasu niemieckiego (1-3 czasu polskiego) na liniach niemieckich wszystkich jeńców, jak również według możliwości niemieckie internowane osoby cywilne przedstawicielom niemieckich sił zbrojnych.

3. Gdyby usuwanie barykad nie zostało rozpoczęte na czas, niemieckie dowództwo zastrzega sobie prawo wypowiedzenia niniejszego układu w dniu 3.X.1944 począwszy od godziny 12 czasu niemieckiego (13 czasu polskiego), przy czym wypowiedzenie staje się skuteczne w dwie godziny od chwili doręczenia pisma wypowiadającego układ na liniach polskich.

4. Dowództwo AK zobowiązuje się wyprowadzić z Warszawy dla złożenia broni w dniu 4.X.1944 jeden pułk, względnie 3 baony z różnych pułków. Przekroczenie linii niemieckich przez czoła tych oddziałów musi nastąpić 4.X.1944 o godzinie 9 czasu niemieckiego (10 czasu polskiego).

5. Pozostałe oddziały AK, z wyjątkiem jednostek wymienionych w rozdz. I p.4 niniejszego układu, opuszczą Warszawę dla złożenia broni w dniu 5.X.1944.

6. Oddziały AK wychodzą poza polską linię z bronią, ale bez amunicji, następującymi trasami:
a: ze Śródmieścia pld. - 72 pp. ulicami: Śniadeckich, 6 sierpnia (Szuch Str.), Suchą, Filtrową,
b: ze Śródmieścia ptn.

- aa) 36 pp. plac Napoleona - Aleja Sikorskiego (Reichs Str.) - Grójecka (Radomer Str.),

- bb) 13 pp. ulicami: Grzybowską-Chłodną (Eisgruben Str.)-Wolską (Litzmannstadt Str.).

7. W mieście pozostaną następujące siły AK:

a. dla czynności porządkowych 3 komp. piechoty uzbrojone w pistolety, pistolety maszynowe i karabiny ręczne,

b. dla ochrony i przekazania trzech magazynów pułkowych z amunicją i sprzętem 30 ludzi uzbrojonych jak wyżej,

c. jednostki sanitarne dla opieki i transportu rannych i ewakuacji szpitala- nie uzbrojone.

8. Ewakuację rannych i chorych żołnierzy AK, jak też materiału sanitarnego ustali szef sanitarny wojsk niemieckich z szefem sanitarnym AK. W ten sam sposób nastąpi ewakuowanie rodzin personelu sanitarnego.

9. Żołnierzy AK poznaje się po biało-czerwonej opasce naramiennej lub proporczykach, względnie orzelku polskim, niezależnie od tego, czy noszą jakiegokolwiek mundury czy też ubrania cywilne.

10. Układające się strony stwierdzają, że transport, pomieszczenie, straż i opieka nad jeńcami wojennymi pozostaje wyłącznie w kompetencji niemieckich sił zbrojnych (der Deutschen Wehrmacht). Strona niemiecka zapewnia, że zadania te w stosunku do żołnierzy AK nie będą powierzone formacjom obcych narodowości.

11. Kobiety, które w rozumieniu rozdziału 1 pktu 6 są jeńcami wojennymi, będą umieszczone w obozach odpowiadających "oflagom", względnie "stalagom". Za kobiece stopnie oficerskie uważa się młodszą komendantkę, komendantkę, starszą komendantkę, inspektorkę. Kobiety - jeńcy wojenni - mogą na własne życzenie być traktowane jak pozostała ludność Warszawy.

12. Władze wojskowe niemieckie powiadomią bezzwłocznie Auswartige Gefangenenhilfe der YMCA w Sagan o miejscu i ilości umieszczonych w obozach żołnierzy AK i osób towarzyszących.

13. Dla pomocy technicznej w wykonaniu niniejszego układu dysponuje SS-Obergruppenfuhrer und Gen. der Polizei von dem Bach trzema polskimi oficerami.

Część III

Przy wykroczeniach przeciw postanowieniom niniejszego układu pociągani będą do odpowiedzialności, ci sprawcy, którym wykazano winę.

Podpisy: von dem Bach Iranek Kazimierz, płk Zygmunt Dobrowolski, ppłk



2. października od godz. 5.00 zaczęło obowiązywać zawieszenie broni. Do godz. 19.00 Warszawę opuściło ok. 16000. mieszkańców.

Rzeczywiste zachowanie się wojsk niemieckich w stosunku zarówno do żołnierzy AK jak i ludności cywilnej w okresie poprzedzającym zaledwie o pojedyncze dni i tygodnie podpisanie niniejszego układu kapitulacyjnego było w jaskrawej sprzeczności z podkreślonymi fragmentami układu. Tysiące zamordowanych kobiet, dzieci, księży, rannych powstańców i cywili, wreszcie powstańców wziętych do niewoli świadczyły o nieprzestrzeganiu przez żołnierzy SS i Wehrmachtu podstawowych zasad nie tylko konwencji genewskiej, ale prostego wręcz kodeksu człowieczeństwa.

Wręcz ironicznie brzmi również fragment o umożliwieniu ewakuacji przedmiotów posiadających wartość artystyczną, kulturalną i kościelną oraz dołożeniu przez dowództwo niemieckie starań, by zabezpieczyć pozostałe w mieście mienie publiczne i prywatne. Po upadku powstania i usunięciu z miasta ludności cywilnej przez kilka miesięcy specjalne oddziały niemieckie Breimnkommando systematycznie niszczyły Warszawę, niszcząc dom po domu i rabując wszystko co przedstawiało jakąś wartość materialną. Dzieło zniszczenia rozpoczęto wysadzeniem w powietrze Zamku Królewskiego w dniach 8.-13. września, po upadku Starówki. Miasto zostało podzielone na rejony, ponumerowano budynki narożne i poszczególne kwartały systematycznie wyburzano. Na murach umieszczano wskazówki dotyczące sposobu burzenia. Zniszczono w ten sposób ponad 42% budynków, w tym prawie 93% budynków zabytkowych Warszawy. Straty dóbr kultury były ogromne. Zabytkowe budynki i świątynie, całe Stare Miasto, pomniki, biblioteki, muzea i archiwa obrócono w ruinę, ich kolekcje zostały spalone bądź zrabowane.

Po upadku Powstania Warszawskiego, w wyniku umowy kapitulacyjnej podpisanej 2. października 1944 r. w Ożarowie, w obozach jenieckich znalazło się 16866. powstańców. Olbrzymia ich większość dostała się do niewoli po kapitulacji Mokotowa, Żoliborza i Śródmieścia.

○
1944
PAŹDZIERNIK
63 dzień
○

○ Wsch. sl. 6.55 ● Zach. sl. 18.28, śr. temp. powietrza 13°C,
 zachmurzenie duże, deszcz, stan wody w Wiśle 51 cm.

2

PONIEDZIAŁEK

Dionizego, Teofila

Od godziny 5.00 obowiązuje zawieszenie broni. Do godziny 19.00 Warszawę opuszcza ok. 16 tys. mieszkańców. Po dwóch dniach ewakuacji w Śródmieściu pozostaje nadal ponad 80 proc. ludności cywilnej. Przez cały dzień w siedzibie gen. Ericha von dem Bacha w Ożarowie toczą się pertraktacje polsko-niemieckie. O godz. 20.00 czasu niemieckiego, a 21.00 czasu polskiego ustają działania wojenne w stolicy. O godzinie 2.00 w nocy obie strony podpisują w Ożarowie formalny układ o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie.

2. października od godziny 5:00 rano trwało zawieszenie broni. W ciągu dnia miasto opuściło (początkowo niechętnie) 16000 cywili. Pomimo tego okazało się, że około 80% mieszkańców Warszawy pozostaje wciąż w mieście. Rozejm skończył się o godzinie 19:00, natomiast o godzinie 21:00 ustały wszelkie walki.



Spośród ustaleń umowy kapitulacyjnej do najważniejszych należy zaliczyć - przyznanie wszystkim powstańcom uprawnień kombatanckich w stopniu, jaki wynika z konwencji genewskiej dot. postępowania z jeńcami wojennymi. Zniesienie z powstańców jakiegokolwiek odpowiedzialności za działalność przedpowstaniową, zniesienie z ewakuowanej ludności cywilnej odpowiedzialności za działalność we władzach i administracji cywilnej oraz ustalenie daty 4 i 5 października jako dni, kiedy oddziały Armii Krajowej opuszczą miasto i złożą broń.

3. października - depesza

DEPESZA SZYFR		<i>Def 0 + op</i>	TAJNE	
Nr.	739/XXX		nadana dn.	3.X godz. 2111
		<i>578/15</i>	otrzymana dn.	4.X godz. 1101
436	z Wanda 13 to 40, 52, 54	<i>(ukł. de og.)</i>	odszyfrowana dn.	" godz. 1430

Komendant Okręgu Nr.3 dnia 1.X.44.

- 1) Dalsza walka w Warszawie niema już żadnych szans. Zdecydowałem ją skończyć. Warunki kapitulacji gwarantują żołnierzom pełne prawa kombatanów i ludności cywilnej humanitarne traktowanie. Sam iść muszę z żołnierzami do niewoli.
- 2) Swoim następcą w pracy konspiracyjnej mianuję ob. Niedźwiadka.
- 3) Akcję Burzy ograniczyć do minimum, cały wysiłek skierować na samoobronę ludności.
- 4) Dziękuję wszystkim żołnierzom Armii Krajowej za dotychczasowy wysiłek i pracę w braterskim zespole dla dobrej sprawy. Ufam że wszyscy żołnierze Armii Krajowej wypełniać będą aż do końca swój żołnierski obowiązek wierni sztandarom Rzeczypospolitej Polskiej. Wierzę że w ciężkich zmaganiach przez ofiarę krwi wywalczymy zwycięstwo a przez nie wolność Ojczyzny.

Dla okręgów: Muzeum, Jodła, Chodnik przez Muzeum, Barka.

2. – 10. października do obozu przejściowego w Pruszkowie trafiają wysiedlani mieszkańcy Śródmieścia oraz zatrzymani w łapankach mieszkańcy podwarszawskich miejscowości;



Kobiety szukające informacji o zaginionych.

3. października na terenie fabryki „Kabel” w Ożarowie został utworzony przez Niemców obóz przejściowy dla jeńców. Wszystkim powstańcom bez względu na stopień wypłacono pierwszy żołd w wysokości 2000. złotych i 7. dolarów na osobę. **4. i 5. października** miało odbyć się zdawanie broni. Odbyły się ostatnie odprawy oficerów i zbiórki żołnierzy. Odczytane zostały rozkazy dowódców zgrupowań z wiadomością o kapitulacji oraz pożegnalny rozkaz dowódcy Warszawskiego Korpusu AK, gen. Antoniego Chruściela „Montera”. Zakończono porządkowanie spraw kancelaryjnych, nadanie odznaczeń i awansów. Dowódcy poszczególnych oddziałów powierzyli zaufanym żołnierzom ukrycie części broni i amunicji oraz dokumentów.

4. października o godzinie 10:00 pierwsze oddziały żołnierzy AK zaczęły przekraczać granicę placówek dzielących je dotychczas od terenów zajętych przez wroga i wychodzić w zwartym szyku do niewoli kierując się do obozu w Ożarowie. Tego dnia opuścił Warszawę 15. pułk powstańczy Armii Krajowej (ponad 1500 żołnierzy i oficerów) ze Śródmieścia Północnego.

Wymarsz pozostałych oddziałów powstańczych nastąpił 5. października. Zbiórkę do wymarszu wyznaczono na godzinę 9:00. Oddziały ze Śródmieścia Południowego (72 pułk powstańczy AK) wychodziły ulicą Śniadeckich, a ze Śródmieścia



Północnego ulicą Wolską.

Gen. Bór-Komorowski żegna idących do niewoli powstańców

Na czele grupy południowej szła Komenda Główna Armii Krajowej, a na czele północnej Komenda Okręgu Warszawskiego AK. Wszyscy z biało-czerwonymi opaskami AK. Szli oficerowie, młodzi chłopcy i dziewczęta zgrupowani w swoich bojowych formacjach. Uzbrojeni byli w broń zdobyczną lub wyprodukowaną w powstańczych warsztatach zbrojeniowych.

Po przedefilowaniu przed swymi najwyższymi zwierzchnikami, oddziały wkroczyły między niemieckie posterunki i wtedy nadeszła najboleśniejsza dla żołnierzy chwila: złożenie broni.



Gen. Bór-Komorowski w drodze do niewoli niemieckiej

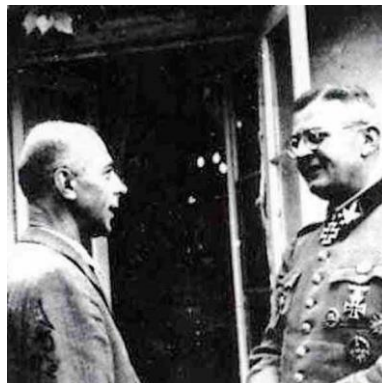
Otoczeni przez konwojentów, powstańcy ruszyli w kierunku zachodnim. O zmierzchu zmęczeni jeńcy ze Śródmieścia Południowego dotarli do Ożarowa, później nadeszła kolumna ze Śródmieścia Północnego.



Tego samego dnia przywieziono do Ożarowa pod eskortą generała Tadeusza Bora-Komorowskiego i



oficerów z Komendy Głównej.



Spotkanie w Ożarowie

Pociągiem specjalnym wysłano ich do Krukłanek koło Giżycka. Gen. „Bór” początkowo przebywa w Krukłankach, później - wraz z wyższymi oficerami AK - kolejno w Oflagu 73 -Nürnberg-Langwasser pod Norymbergą, w Colditz, Koenigstein i w Laufen. Wraz z nim przebywało 5. generałów z powstania:
Antoni Chruściel ps. „Monter” - dowódca Warszawskiego Korpusu AK
Tadeusz Pełczyński ps. „Grzegorz” - z-ca dowódcy AK
Albin Skroczyński ps. „Łaszcz” - komendant Obszaru Warszawskiego AK
Kazimierz Sawicki ps. „Opór”, - Komenda Główna AK
Tadeusz Kossakowski ps. „Krystynek” - Komenda Główna AK.

6. października odszedł z Ożarowa pierwszy transport jeńców z Powstania, by po 48 godzinach dotrzeć do Łambinowic. W obozie tym jeńcy przebywali do 18. października, po czym rozesłano ich do różnych obozów jenieckich, między innymi do Woldembergu, Gross-Born, Murnau, Muhlberg, Sandbostel, a także do Bergen Belsen; kobiety do Oberlangen Of.VIc. Dzień później, **7. października**, transport 36. pułku powstańczego opuścił Ożarów i po dwóch dniach przybył do obozu w Fallingbostel. Był to stały obóz jeniecki, gdzie przebywali żołnierze polscy z kampanii 1939 roku.

9. października o godzinie 7:00 opuszcza kwaterę przy ulicy Chmielnej batalion osłonowy AK i wymaszerowuje do obozu w Ożarowie.

Generał Okulicki w Obozie Durchgangslager 121

Depesza gen. Leopolda Okulickiego do Centrali w Londynie 9 października 1944 r., Radom.

9 października 1944, Radom.

Depesza gen. Leopolda Okulickiego, pełniącego obowiązki dowódcy AK, do Centrali w Londynie, przedstawiająca tragiczne warunki przymusowo ewakuowanej ludności Warszawy

Nr 1/N/XXX/999 O. VI. L. dz. 9776/44 436 Wanda 52 do 08

Otrzymana Dnia 9 października 1944 odczytana 9. 10. 44

Ewakuacja ludności cywilnej z Warszawy odbyła się w strasznych warunkach. W Pruszkowie następuje segregowanie. Zdolnych do pracy wywożą w zamkniętych wagonach na roboty do Rzeszy, starców, dzieci i chorych ładują w węglarki 60 t odkryte po 100 osób na jeden wagon i bez żadnego posiłku, na deszczu wiezie się przez 30 i więcej godzin bez możliwości opuszczania wagonu. Dużo ciężkich zachorowań.

Konieczna szybka pomoc PCK, zwłaszcza w Pruszkowie, i duża pomoc materialna.

Ludność ginie z głodu i zimna.

(-)Termit

Po wyjściu z Warszawy 3. października 1944 r. generał Leopold Okulicki z dworca Zachodniego przewieziony został do Pruszkowa i do Durchgangslager 121. Otrzymał przydział do baraku nr 5. Trafiali tu warszawiacy oczekujący na selekcję. To największa hala o powierzchni około 5000. m². Nocą przedostał się do baraku nr 1. Trafiali tu warszawiacy niezdolni do pracy, przeznaczeni na osiedlenia w Generalnym Gubernatorstwie. Generał po kilku dniach został załadowany do wagonu węglarki bez dachu. Na stacji w Skierniewicach ktoś wrzuca trochę jedzenia, deszcz padał bez przerwy. W Kielcach około południa generał postanowił zbiec z transportu. Oddano do niego kilka strzałów. Udało się, dostał się do Komendy Okręgu jak to było wcześniej zaplanowane.

24. października skończyła się ewakuacja szpitali warszawskich.

1945 rok

16. stycznia Niemcy wycofują się z Pruszkowa. Dulag 121 przestaje istnieć;

17. stycznia do Pruszkowa wkraczają oddziały 1. Armii Wojska Polskiego, styczeń – luty do zrujnowanej Warszawy powracają pierwsi wysiedleni...

Trudno ocenić ilu mieszkańców Warszawy i okolic przeszło przez obóz w Pruszkowie. Jeszcze w trakcie trwania powstania Rada Główna Opiekuńcza podawała, że do Dulagu 121 i jego podobozów trafiło około 650000. wysiedleńców.



Była to liczba orientacyjna – nie oparta o imienne zestawienia. W kolejnych latach historiografia polska i niemiecka nie mogły dojść do porozumienia w sprawie rzeczywistej liczby więźniów obozu w Pruszkowie.



EXODUS...



Powstania na rampie kolejowej w Piastowie i...

Wypędzeni z Warszawy po upadku



...wywózka w nieznane

Według źródeł niemieckich było to około 350000. osób, według polskich – blisko 550000. W Polsce zwłaszcza ta druga liczba zakodowała się na długi czas w powszechnej świadomości. Pewnym przełomem okazały się opublikowane w 2006 roku wspomnienia Danuty Leśniewskiej-Sławińskiej, polskiej tłumaczki obozowej z Pruszkowa, która na podstawie własnych obserwacji oraz niemieckich statystyk obliczyła, że przez Dulag 121 przeszło od 390000. do 410000. warszawiaków.



Ostatnie kromki

Nie jest znana dokładna liczba ofiar obozu. Śmiertelność w obozie wzrastała w miarę przybywania transportów z najdłużej broniących się dzielnic Warszawy, których ludność – od tygodni koczująca w ruinach i piwnicach bez wystarczających ilości wody i żywności – przybywała do Pruszkowa w stanie skrajnego wyczerpania fizycznego i psychicznego. Wielu wysiedleńców – w szczególności starcy, dzieci i chorzy – nie było w stanie sprostać warunkom obozowym. Dla przykładu w dniu 3. września zmarło ośmioro małych dzieci przetrzymywanych hali nr 1. Duży procent zgonów wystąpił zwłaszcza w okresie napływania transportów z mieszkańcami Starówki, Powiśla Czerniakowskiego, Woli i Śródmieścia. Tylko między 3. września a 27. października na terenie obozu zmarło 66 osób. Obozowy kapelan, ksiądz Marian Sikora, wystawił wówczas 43 imienne akty zgonu (w tym dla 2 osób zastrzelonych w czasie próby ucieczki). W gronie owych 66. zmarłych znalazły się ofiary wypadku kolejowego, do którego doszło na terenie obozu 9. września. W jego wyniku zginęło wówczas 10 osób, a 12 odniosło rany.

Oficjalnie ocenia się, że przez obóz przeszło	650000
wywieziono do:	
GG niezdolnych do pracy	350000
na roboty do Niemiec	150000
do obozów koncentracyjnych	50000
udało się zwolnić	100000

wg danych, Warszawę w 1939 roku zamieszkiwało 1 265 000 mieszkańców.



Jesienią u drutów

Stanęła i szlochala

Najsmutniejszą

Deszczową

Szarugą.

I ja płacę

Bo wszystko,

co kocham

pożegnałem

Bóg wie

Na jak długo...





MOJA OJCZYŻNA

Andrzej Nowicki

Gdy o Ojczyźnie mojej myślę,
 Myślę: Aleje, Zjazd, Powiśle.
 Tobie Ojczyzna: wioska, ruczaj,
 Mnie – Mokotowska, Bracka, Krucza.
 Nie las, nie łąka, nie łan zboża,
 A Krzywe Koło, Wspólna, Hoża,
 A kiedy bierze mnie tęsknota,
 To myślę: Chmielna... Marzę: Złota...
 Jeśli mam zginąć – dobry Boże,
 To za spalone domy Hożej.
 Jeśli mam zginąć – niech mnie zniszczą
 Za Nowy Świat podobny zgliszczom.
 Za Świętokrzyską zrujnowaną
 Za Dobrą, Twardą i Drewnianą
 Lecz przedtem daj mi ujrzeć latem
 Księżyc – idący Mariensztatem.

Powstanie Warszawskie było największą bitwą, stoczoną podczas II Wojny Światowej przez organizację podziemną z wojskami okupacyjnymi. O jego wybuchu przesądziły względy polityczne, a nie położenie militarne. Było najdonioślejszym działaniem Armii Krajowej. Walki, zaplanowane na kilka dni, trwały 63 dni. Powstanie, choć nie osiągnęło celów ani wojskowych, ani politycznych, było fenomenem w skali okupowanej Europy.

Dla kolejnych pokoleń Polaków stało się symbolem męstwa w walce o niepodległość.

Materiały:

Publicystyka, internet (foto)

„Tędy przeszła Warszawa”, Zdzisław Zaborski, ASKON 2004

„Powstańcy w obozach jenieckich”, Stanisław Kopf, Warszawa 2003

„Z fałszywym Ausweisem w prawdziwej Warszawie”, Stanisław Jankowski. PIW 1988

„Powstanie Warszawskie 1944 w dokumentach z archiwów służb specjalnych”, Warszawa – Moskwa 2007

Solidarność PW – Pismo OZ NSZZ „S” w PW wydawane przez Komisję Zakładową
 e-mail: nszz@ca.pw.edu.pl; adres internetowy: www.solidarnosc.pw.edu.pl
 tel. 234 7872; tel./fax 22 234 53 43